HARCERSTWO

Rok II (XVIII) Nr. 1

KOMENDA HUFCA HARCERZY
W NOWYM SĄCZU

ROK II (XVIII) Nr. 1

HARCERSTWO

(poprzednio Harcmistrz)

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Styczeń — Marzec

1000109889

WARSZAWA — 1935

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp.
Katowice, Batorego 2, tel. 308-78

102027
II
2(1935)

Harcerstwo a chwila bieżąca*)

WSTĘP.

Chodzi mi o postawienie, a jeśli się da — rozwiązanie zagadnienia: w jakiej mierze Harcerstwo idzie i w jakiej mierze iść powinno ze zmiennemi prądami życia. Jak dalece jest i powinno być postępowe, jak dalece zaś — konserwatywne.

Zmienność życia ludzkości przedstawia się nam w postaci linji falowej: dookoła osi wiekowego postępu dostrzegamy wahania to w jedną, to w drugą stronę. Idąc w pewnym kierunku, ludzkość lub też dane społeczeństwo dochodzi do absurdu i zawraca.

O ile dawniej kilka wieków upływało między jedną a drugą zmianą kierunku — to obecnie szybkie tempo życia przyspieszyło okres wahań. Dziś każde pokolenie jest zaprzeczeniem poprzedniego i walka dwóch pokoleń jest tembardziej uzasadniona koniecznością. Co więcej wychowawcy społeczeństwa, widząc braki swego pokolenia, starają się je usunąć w młodszem pokoleniu. Tu zaś dodatnie cechy przesadzone stają się znów przez zakłócenie harmonji brakami. W ten sposób wychowawcy jednego pokolenia wychowują sami przeciwników dla siebie.

Przeciwstawianie się sobie dwóch pokoleń jest wprawdzie ciężką, nieraz tragiczną dla biorących w tej walce udział koniecznością, zarazem jednak chroni całokształt życia przed zbyt wybujałemi odchyleniami od osi postępu i dzięki współczesnemu tworzeniu życia przez dwa pokolenia — może je zbliżać do syntezy.

Zapewne nigdy przerzut od jednego krańca w drugi nie dokonał się tak jaskrawo, jak w ciągu ostatnich paru dziesiątków lat.

Zanalizujemy to na przykładach.

Jednostka, wyzwalająca się w ciągu wieku XIX, doszła do najwyższej apoteozy samej siebie. Kult m y ś l ą c e j j e d n o s t k i — to jaskrawa cecha kultury ostatnich dziesiątków lat XIX stulecia i początków XX. W swem

---

*) Referat ten był wygłoszony na Konferencji Programowej Instruktorek w Krzemieńcu w grudniu 1934 r. Był również szczegółowo przedyskutowany w harcerskiej gromadzie Krzemieńczan; szereg myśli, wypowiedzianych podczas tej dyskusji przez uczestników, znalazło miejsce w artykule, który w ten sposób jest wyrazem zbiorowej myśli gromady.

jednostronnem zwyrodnieniu przyjmuje prawa jednostki jako suprema lex, a jej wartość intelektualna — jako wyłączny cel wychowawczy. Stąd egoizm — jako zasada wybujały indywidualizm, niezawsze związany z silną indywidualnością, a raczej wytwarzający jednostki słabe; pogoń za oryginalnością w każdej sferze działania; odrzucanie jakichkolwiek autorytetów. Dzięki przerostowi intelektualizmu — zwyrodnienie fizyczne, któremu się nawet szczycono, zahamowanie woli przez refleksje. W dziedzinie stosunków społecznych — skrajny liberalizm, wobec czynu zbiorowego — warcholstwo, w zakresie etyki — moralność bez sankcyj i obowiązków.

Czyż przypuszczali apostołowie sharmonizowanej jednostki i harmonji pomiędzy jednostką a społecznością, nawołujący przed laty 30-tu do nawrotu ludzkości od tej skrajności, w którą popadła, — czy przypuszczali, że reakcja nastąpi w tak szybkiem tempie i że ludzkość w trudzie jak zawsze wykuwając nowe wartości na wznoszącej się drodze istotnego postępu, równocześnie ogromem swej bezwładności tak gwałtownie wpadnie w skrajność przeciwległą poprzedniej?

A więc w miejsce afirmacji praw jednostki — ich negacja na rzecz zbiorowości; zamiast liberalizmu i wybujałego indywidualizmu — pęd do hierarchicznego podporządkowywania się, do wytwarzania ślepej karności mas i ich tresury. Wczoraj gonienie za oryginalnością i krytycyzm — dziś szablon i „fason". Tam obalanie autorytetów — tu łaknienie autorytetów, łatwe podporządkowywanie się i nawet sztuczne ich urabianie. Tam kult intelektu i zahamowanie woli — tu kult siły, apoteoza czynu, a dalej — brutalność, karjerowiczostwo. Tam grzebanie i gubienie się w subtelnościach zagadnień teoretycznych i życiowych — tu upraszczanie sobie poglądów i płytka łatwość w przechodzeniu nad zagadnieniami.

I.

Jakie miejsce wśród tych wahań ma zająć harcerstwo, skauting — powiedzmy szerzej. Czy, chcąc uniknąć zarzutu konserwatyzmu, ma się dać unosić duchowi czasu? Czy też odwrotnie — zająwszy niewzruszoną placówkę z tej albo z tamtej strony — bronić wbrew biegowi życia swego sztandaru?

Odpowiedź na te pytania formułuję sobie w sposób następujący: genjalny pomysł Baden-Powella polega na d a n i u n o w o c z e s n e j l u d z k o ś c i m e t o d y osiągnięcia starego, znanego ideału — człowieka o sharmonizowanych dyspozycjach, dających mu pełnię siły i szczęścia, a jednocześnie będącego w harmonji z otoczeniem i zdolnego do wytwarzania zbiorowych jednostek aż do najwyższego rzędu.

A więc stare postulaty: człowiek mądry a zarazem silny; człowiek silny, a zarazem rycerski: rycerski, a więc nietorujący sobie drogi w życiu kosztem innych, słabszych, a jednocześnie umiejący w życiu zająć miejsce, na którem

jego praca będzie najbardziej wydajna i pożyteczna, czyli umiejący zrobić karjerę w szlachetnem znaczeniu tego słowa. Człowiek o pełnej, rozwiniętej osobowości, a umiejący tę osobowość zespolić w pracy z innymi i dla innych; a więc: człowiek karny, choć aktywny i krytyczny; uspołeczniony bez utraty swych indywidualnych bogactw; odnajdujący swe szczęście w służbie dla drugiego człowieka i dla idei

Jasnem jest, że ten ideał harmonji nie pokrywa się z miernością, bezbarwnym brakiem cech charakterystycznych, ani słabem natężeniem w pędzie naprzód. To nie jest ideał statyczny; przeciwnie chęć zaoszczędzenia społeczeństwu zbyt krańcowych wychyleń w którąbądź stronę — jest powodowana entuzjazmem parcia wzwyż.

Im głębiej człowiek z biegiem życia wnika w to, co się dzieje na świecie, i im szersze widnokręgi może objąć, — tem silniejszy podziw budzi się dla przedziwnego jasnowidztwa Baden-Powella, który tak przenikliwie przewidział przed laty 30-tu, ku czemu się ludzkość stacza i dał jej sposób w postaci skautingu, by zapobiec katastrofie.

My instruktorzy harcerscy, mamy przeświadczenie, że istotnie wychowanie skautowe przygotowuje rozwiązanie jednej z najtrudniejszych spraw — stosunku jednostki do społeczeństwa. Całe wychowanie w skautingu jest wybitnie indywidualne, zmierza do jaknajbujniejszego wykształcenia osobowości, chce widzieć w każdym taką pełnię sił fizycznych i duchowych, na jakie go tylko stać. Jednocześnie zaś chłopak czy dziewczyna jest umieszczony w gromadzie — zastępie, który stanowi jednostkę zbiorową o pewnem charakterystycznem dla siebie obliczu. System zastępowy w przedziwny sposób rozwiązuje sprawę. Żyjąc i pracując w zespole, jednostka wnosi doń swe indywidualne bogactwa, a nie ubożeje na rzecz zbiorowości. To samo się dzieje z zastępem w drużynie i t. d. Podobny cel posiada gra zespołowa, w której każda jednostka, mając do wykonania swe własne zadanie, wytęża swe siły, aby je wykonać jaknajlepiej, a zarazem musi je koordynować z grą całego zespołu.

Stawiając karność w rzędzie punktów prawa, a zarazem praktykując swoistemi sposobami — skauting w swym pierwowzorze nie dopuszcza tresury ani szablonu. Same nawet formy: oznaki indywidualne, chorągiewki zastępów, szyki, nawet musztra są ściśle związane z treścią, są jej wyrazicielkami; tembardziej wszelkie ceremonjały, obrzędowość i t. d.

Władzę najbliższą — zastępowego wybiera sobie sam zastęp, zaprawiając się w odnajdywaniu najbardziej kierowniczych jednostek; zastępowy zaś nietylko uczy się rozkazywać, lecz też odpowiadać za gromadkę i serdecznie się o nią troszczyć, a przedewszystkiem na jej czele szukać własnych dróg zastępu. Władza wyższa — drużynowy, nie podlega wyborowi młodzieży, lecz nie jest to władza jedynie rozkazująca i egzekwująca, ale razem z młodzieżą przeżywająca trudy, wzruszenia i przygody skautowego życia. „Chodź ze

mną w cudny świat skautowej wędrówki przez życie" — mówi wódz Baden-Powellowski, nie zaś: „idź tam, gdzie ci rozkazują" pruskiego oficera.

Skautowanie budzi duszę do entuzjazmu, do dostrzegania rzeczy wielkich, do czci. Stąd i cześć dla wielkich duchem postaci, dla wielkich czynów, cześć dla autorytetu moralnego. Z życia też skautowego wyrosło rozmiłowanie się w „życiu trudnem", nie cierpiętniczem zatraceniu siebie w nakazanym sobie obowiązku, ale radosna i pełna miłości, choć twarda służba, którą na wpół świadomie przyrzeka młodzik, a realizuje z entuzjazmem zaprawiony przez wychowanie skautowe dorosły ćwik.

Ta sama idea — służby jednostki w gromadzie bez zatracenia swych bogactw indywidualnych — przyświeca też umieszczeniu narodu w ludzkości. Jest rzeczą znamienną, że ruch wyrosły z wojny staje się potężnym czynnikiem pacyfizmu, a jego twórca — generał, uczestnik wielu wojen — kandydatem do nagrody pokojowej Nobla.

Tak więc skauting jest czynnikiem harmonji, normalizującym ekstremy dla tembardziej zdecydowanego pochodu w górę. Nietylko może i powinien iść z postępem (w znaczeniu rozwoju, nie w znaczeniu chwilowego tonu życia), ale ma dane ku temu, by być i niewątpliwie jest ruchem pionierskim — w zakresie idei, w zakresie metod wychowawczych, które o parę dziesiątków lat wyprzedziły oficjalną pedagogikę w zakresie organizowania życia.

Będąc ruchem pionierskim, skauting ma niekiedy z wyżej wyłuszczonych powodów pozory hamowania. Nie może też być popularnym w tym sensie, jak są popularne różne prądy, chwytające hasło dnia i jako ten ruch, który zawsze będzie w opozycji do zbyt radykalnych kierunków.

Taką rolę może i powinien odegrać skauting w dziejach rozwoju ludzkości.

II.

Obchodzi nas najbardziej pytanie: w jakiej mierze harcerstwo polskie spełniło i spełnia to zadanie?

Otóż w pierwszym swym okresie, którybym chętnie nazwała intuicyjnym, bo w swej realizacji harcerstwo było jeszcze nieprzeżarte analizą, krytycyzmem i chęcią poprawienia, a pomysł Baden-Powellowski w swym całokształcie był źródłem natchnień kierowników — bardzo młodych przeważnie — ruchu harcerskiego, w tym okresie — byliśmy bodaj najbliżsi prawdziwej drogi. Zresztą świat nabrzmiewał już tęsknotą do świeżości, prostoty i pełni życia indywidualnego i społecznego, do odwrotu od marazmu, do którego doprowadziło go przeintelektualizowanie i zdegenerowany liberalizm.

Nic jednak dziwnego, że entuzjaści odrodzeńczego ruchu spotkali się w swej pracy z protestem wyznawców starej wiary. Ruch harcerski ściągał zarzuty, iż pęta indywidualności, narzucając wierzenia i obowiązki, zaprawiając do karności i uznawania autorytetów; przez dbałość o rozwój fizyczny

— gasi ducha i intelekt; zwraca uwagę na formę, a zaniedbuje treść; wprowadza mundury i musztrę, a więc militaryzuje młodzież i t. p. i t. p.

To też podczas wojny, kiedy ogólno-harcerska myśl została przez kordony rozerwana, harcerstwo ulega degeneracji w różnych kierunkach. Zwłaszcza szkodliwem i przez długie lata ciążącem nad harcerstwem było opanowanie go powrotną falą niezdrowego liberalizmu (szczególnie uległo temu żeńskie harcerstwo). W wielu środowiskach , zwłaszcza w Kongresówce, przeobraża się spowrotem w kółka samokształceniowe, wprowadzając znów dyskusję i rozważania w miejsce zasadniczej linji — wychowywania przez czyn, zacieśniając się i zaprzepaszczając mnóstwo bezcennych walorów metody harcerskiej. Bardziej sprężystą postawę przechowała emigracja wschodnia, tu jednak w wielu miejscach nastąpiło wypaczenie w kierunku przeciwnym: zaczęto standaryzować pracę, centralizować ją, co jest tak sprzeczne z duchem skautowym, uprawiać biurokratyzm i tresurę zamiast wychowania, nadmierne znaczenie przypisywać rozkazowi, formie i t. d.

W 1918 r. po otwarciu kordonów nastąpiło w łonie harcerstwa zderzenie tych kierunków walka trwała wiele lat, nie dając syntezy.

W międzyczasie i życie polskie uległo wraz z całym światem temu gwałtownemu przerzutowi, o którym mówiłam na wstępie. W łonie harcerstwa ten przerzut był niewątpliwie złagodzony, ale pamiętać musimy, że my też mieścimy się na wahadle życia ludzkości, a nie jesteśmy siłą, którąby zzewnątrz uśmierzała wahania. Przeto nie może nam nie grozić uleganie duchowi czasu. Zapewne fakt, że wojna zaskoczyła ruch harcerski niedość jeszcze krzepki i że wydarzenia i wpływy zdołały go tu i ówdzie sprowadzić na manowce, spowodował to, że harcerstwo nie wyzyskało całkowicie swoich wartości i przez to nie spełniło dotąd w pełnej mierze swego dziejowego zadania.

Ta miara jest jednak znacznie większa, aniżeli sobie ogół wyobraża i aniżeli my sami, harcerze, zdajemy sobie zeń sprawę. Nie uświadamiamy sobie dostatecznie, jak wielu ludzi, przeszedłszy przez harcerstwo, nie tylko wniosło jego ducha w polskie życie, lecz także stanąwszy na odpowiedzialnych stanowiskach, w myśl intencyj harcerskich życiem kieruje. Skłonni jesteśmy tylko żałować, że ci ludzie tak mało harcerstwu dziś dają, lub że formalnie zupełnie odeń odeszli — a nie doceniamy, że oni właśnie harcerskie zadanie w życiu spełniają, co jest przecie celem harcerstwa.

Nie zdajemy też sobie sami jasno sprawy z tego, jak w wielu dziedzinach wyprzedziliśmy życie i jesteśmy jego pionierami. Wewnątrz nas samych wytwarza się bałamuctwo pojęć i lęk, że życie nas wyprzedza, że musimy je doganiać, kiedy my właśnie mamy je uzdrawiać. Zapominamy, że my właśnie mieliśmy być lekarzami wygórowanego indywidualizmu, a dziś znów musimy się przeciwstawiać bezmyślnej masówce; że mamy w zakresie życia zbiorowego dorobek, który pozwala odrzucić standaryzację; że zastępy har-

cerskie dobrze prowadzone są niezrównaną szkołą prawdziwego demokratyzmu, a jednocześnie szkołą typów kierowniczych; że w programach szkolnych odnajdujemy dziś metody stosowane u nas od ¼ wieku; że szereg organizacyj na harcerstwie wzoruje swe metody i technikę życia (obozy, wycieczki, zloty, obrzędowość). Społeczeństwo w całej swej masie dziś dopiero odkrywa szereg idei, głoszonych od 25 lat przez harcerstwo. Nie doceniając więc istotnego pionierstwa swego własnego ruchu, dajemy się unosić fali odchylenia, mającej pozory postępu, a będącej nieraz cofnięciem się w drodze rozwoju.

Jakież to niebezpieczeństwa grożą nam w obecnej chwili na tej drodze „wahadłowej"?

Przedewszystkiem zbytnie ułatwianie życia organizacyjnego, t. j. obieranie dróg najprostszych, choć nienajlepszych. Takiem groźnem uproszczeniem jest zastąpienie wychowania jednostki przez tresurę mas. Coraz więcej znów daje się zauważyć w harcerstwie rozmiłowanie się w pięknie jednostajności: zbiórka według wzrostu, jednostajny w wymiarach i barwie ekwipunek wielkiej gromady; jednoczesne spełnianie różnych czynności przez duże zbiorowiska; a także — niestety — szablon pracy.

Taka procedura jest niewątpliwie bez porównania prostszą, aniżeli harmonizowanie wielkiego bogactwa form — ale też o ileż uboższa. Uproszczeniem jest zastąpienie wytwarzania zespołu, wykuwania zespołowej myśli i woli, chociażby pod dowództwem twórczej jednostki, stojącej na czele, — przez wolę i myśl jednostki przy biernym posłuchu gromady. Prostsze jest rządzenie po eliminacji jednostek za — bujnych, lub odmiennie myślących, niż znalezienie syntezy dla wielkiej różnorodności typów.

W związku z tem stoi stosunek do autorytetów. O ile w okresie „liberalizmu" harcerskiego usiłowano rozpraszać aureolę autorytetu, jeśli się samorzutnie wytwarzała dokoła jakiejś jednostki, o tyle dziś skłonni jesteśmy sztucznie, a więc w sposób prowadzący do zakłamania, wytwarzać kult jednostek, sprawujących władzę.

Daje się zauważyć i w zespołach harcerskich zachwianie równowagi między myślą a czynem na rzecz apoteozy czynu. Ocenia się zastęp, czy drużynę nie według dorobku pracy, wartości indywidualnych i zespołowych, a według rzutkości: ilości zbiórek, przedsiębiorstw i t. d. To znów wiąże się z formalizacją pracy ze szkodą jej treści.

Przykra rzecz — zwykła w stosunkach ludzkich, a bolesna wprost, jeśli chodzi o stosunki harcerskie — daje się zaobserwować, mianowicie osłabienie ogólno-harcerskiego braterstwa, zanikanie demokratyzmu harcerskiego. Przy okazji spotkań drużyn z różnych środowisk, drużyny lub całe środowiska bardziej rzutkie, czy bardziej efektowne, czy w lepszych warunkach żyjące, czy poprostu mające większy tupet — w sposób lekceważący lub wprost bru-

talny odnoszą się do innych, nie posiadających tych właśnie cech, choć zapewne wiele innych cenniejszych.

Otóż tak, jak przed laty duch czasu wypaczył harcerstwo w jednym kierunku tak, że nie mogło wydobyć ze siebie pełnej wartości — tak i dziś grozi nam wypaczenie w kierunku wręcz przeciwnym.

III.

Z tego, co powiedziałem w pierwszej części, wynika, że harcerstwo posiada dane ku temu, aby zmniejszyć wahania, miotające społeczeństwem, i możliwie najprostszą drogą iść po linji postępu wespół oczywiście z szeregiem innych instytucyj i ludzi o typie pokrewnym.

Z uświadomienia sobie roli dziejowej, którą ruch harcerski ma możność, a przeto i obowiązek spełnić, a zarazem ze zdania sobie sprawy z niebezpieczeństw, które w każdej chwili harcerstwu grożą, wynikają wskazania:

1. Musimy czujnie baczyć, czy typ wychowanych przez nas jednostek zgadza się z naszemi celami: kontrolować i dostosowywać do tego nasze metody.

2. W życiu nie ograniczać się do pracy osobistej, układanej w myśl ideałów harcerskich, lecz skrzykiwać się, t. zn. zespołami dobierać się na różnych placówkach zawodowych i społecznych, jak szkoły, szpitale, warsztaty rzemieślnicze, spółdzielnie i t. d. dla tem intensywniejszego szerzenia ducha harcerskiego (starsze harcerstwo).

3. Harcerze, których obowiązki zawodowe pochłaniają tak, że nie mogą wiele czasu poświęcić harcerstwu, powinni choć okruchy swej pracy i myśli jednak dawać. Instruktorzy zaś powinni się nauczyć zużytkowywać tamte jednostki i ich luźne, a jednak nieraz tak cenne dla ruchu chwile.

4. Szukać winniśmy w społeczeństwie sprzymierzeńców — ludzi o typie psychicznym takim, jaki harcerstwo usiłuje wychować. Z takich ludzi czynić swoich przyjaciół, kaptować do Kół Przyjaciół, Zarządów Oddziałów, a nie jedynie ludzi, którzy z tytułu swego majątku, lub stanowiska mogą harcerstwu materjalnie dopomóc. Szukać przyjaciół wśród ludzi wielkich duchem i umysłem, którzyby i w harcerstwie drogę rozświetlali i w społeczeństwie słowem i piórem idee harcerskie głosili.

5. Harcerze od najmłodszych do najstarszych winni mieć ścisły kontakt z życiem, ze społeczeństwem, brać udział w jego różnorodnych przejawach.

6. Zespół instruktorski winien mieć śmielsze przeświadczenie o wartościach, które ze sobą niesie harcerstwo, więcej ambicji wpływania na życie i poczucia odpowiedzialności zań!

Jadwiga Falkowska.

Harcerstwo i szkoła

II.

Nowy program szkolny a harcerski.

Ustawa o ustroju szkolnictwa w Polsce jest wielkim krokiem naprzód w lepszem dostosowaniu wychowania do potrzeb naszych czasów. Opiera się nietylko na polskiej racji państwowej, lecz także na podstawach socjologji i psychologji wychowania. Za ustawą przyszły nowe programy szkolne, które jaśniej i wyraźniej sprecyzowały obraz nowej szkoły. Punktem wyjścia dla programów było obok ideologji polskiej państwowości — polskie dziecko. — Dlatego nowa szkoła, jeżeli popatrzymy na nią przez te programy, stała się dla nas, instruktorów harcerskich i nauczycieli równocześnie, nietylko dostosowaną do polskich potrzeb społeczeństwa i polskiego dziecka, ale także bardziej harcerską.

Już w pierwszej części mego artykułu „Harcerstwo i szkoła", drukowanej w drugim numerze „Harcerstwa" w roku 1934, wspomniałem, że wiele z praktyk i metod harcerskich dostało się do oficjalnego programu szkoły. Czemu to przypisać? Harcerstwo, jego treść programowa i metoda wychowawcza wypływają z potrzeb psychiki polskiego dziecka i z podstaw ideologji wychowania obywatela państwa polskiego.

Założenie twórcy skautingu Baden-Powella było następujące:

1) stworzyć ruch młodzieżowy dostosowany do potrzeb dziecka. Najlepszą bowiem książką pedagogiczną, którą radzi Baden-Powell dobrze przeczytać instruktorom — to „żywy chłopiec";
2) dać społeczeństwu angielskiemu organizację młodzieży i taki system wychowawczy, któryby był najlepszym systemem społecznego i obywatelskiego wychowania młodzieży.

Te punkty wyjścia Baden-Powella były wspólne twórcom i organizatorom polskiego harcerstwa zarówno przed, jak i po wojnie, a zwłaszcza w latach tworzenia się polskiej ideologji wychowania. Dostosowano w całej pełni metody, organizację i program harcerski po psychiki polskiego dziecka i chłopca. Ideologja zaś harcerska wyrosła z polskiego ruchu niepodległościo-

wego i opierając się na nim, skrystalizowała się według ideału wychowawczego, jaki nakreślił polskiej myśli wychowawczej po wojnie ś. p. minister Czerwiński*).

Dla nowych programów polskiej szkoły było punktem wyjścia: z jednej strony polskie dziecko, z drugiej polska racja stanu czyli potrzeby polskiego społeczeństwa i polskiej państwowości. Stąd zatem płynie ta pewna wspólność i podobieństwo harcerstwa i nowej szkoły. Chcąc mówić o szczegółowych programach, należałoby zestawić podstawy ideowe dzisiejszej szkoły polskiej i harcerstwa.

Podstawy ideowe szkoły i harcerstwa.

Ideologja nowej polskiej szkoły i harcerstwa jest wspólna. Zrębem tej ideologji jest rozwijanie osobowości wychowanka w dziedzinie religijnej, moralnej, umysłowej i fizycznej, czyli wychowanie dzielnego i prawego człowieka, oraz idea naczelna płynąca z polskiej racji stanu, wychowanie świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli.

Rozpatrzmy zatem, jak ujmuje harcerstwo i szkoła te podstawy ideowe, uwzględniając przedewszystkiem podstawy moralno - religijne, społeczne i obywatelskie. Harcerstwo bowiem, jak i nowa szkoła jest organizacją integralną. Uwzględnia ono programowo całego człowieka; wychowanie bowiem pełnowartościowego człowieka i obywatela jest jego celem zasadniczym.

1. PODSTAWY MORALNO - RELIGIJNE.

Postawienie wartości etycznej, moralnej jednostki na pierwszym planie wychowania jest właściwe dla harcerstwa i szkoły. O tej wartości moralnej jednostki decyduje dzisiaj kultura czynnej miłości bliźniego, służba bliźnim (t. zn. społeczeństwu) i głęboka religijność. „Morale jednostki i zbiorowości" decydują o wartości i sile obronnej społeczeństwa. Konieczność wysunięcia tej sprawy na czoło celów wychowania jest podtrzebą polskiej państwowości. Wyrazem tego są słowa Marszałka J. Piłsudskiego: „Naród, który owej morale nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie zgóry olbrzymie szanse przegranej".

Szkoła:

„Podłożem całej pracy szkoły winna być wiara w potęgę czynnika moralnego, ... szkoła winna rozwijać te siły i pielęgnować nieprzemijające w a r t o ś c i e t y c z n e, kie-

Harcerstwo:

„Wychowanie dzielnego i prawego człowieka w myśl kodeksu harcerskiego, który stanowią przyrzeczenie skautowe, hasło skautów i prawo skautowe czyli walka o peł-

*) „O nowy ideał wychowawczy" — Sławomir Czerwiński.

rujące niemi i górujące nad zmiennym biegiem życia grą interesów i namiętności."

„Szkoła musi wszechstronnie rozwijać osobowość przez urabianie w dziedzinie religijnej, moralnej, umysłowej i fizycznej".[1])

nego, doskonałego człowieka — oto istota harcerstwa".

„Kształcenie zaś charakteru w oparciu o głęboką etykę prawa harcerskiego jest głównym celem i podłożem pracy w harcerstwie. Harcerstwo jest przepojone pierwiastkiem religijności. Stąd płynie nasze dążenie do doskonałości, do służby Bogu, nasza czynna miłość bliźniego, pogoda, czy inne cnoty uprawiane w harcerstwie".[2])

2. PODSTAWY WYCHOWANIA SPOŁECZNEGO.

Wprowadzanie wychowanka w splot stosunków społecznych, w miniaturowe społeczeństwo szkolne, czy komórkę organizacji młodzieżowej, jednem słowem wytwarzanie i pogłębianie kultury społecznej jest wspólne naszej szkole i idei wychowawczej harcerstwa. Wychowanie społeczne musi być czynne, twórcze wymagające samodzielności wysiłku. Drogą specjalnych metod musimy wychować małego człowieka, rozwijając w nim ogólne dyspozycje do życia w gromadzie. Uspołecznienie jednostki przez rozwój życia społecznego młodzieży w szkole jest naszym głównym celem w dziedzinie wychowania społecznego.

Szkoła:

„Szkoła już od początku swej pracy nad młodzieżą wpływać będzie w sposób odpowiadający wiekowi na r o z w ó j u c z u ć s p o ł e c z n y c h i zaprawianie się w praktyce do społecznego współżycia. Wymaga to wyrobienia odpowiedzialności jednostki za czyny i przyzwyczajanie jej do karności i o f i a r n a r z e c z d o b r a z b i o r o w e g o".

Harcerstwo:

„U s p o ł e c z n i e n i e j e d n o s t k i, realna praca i służba bliźnim, umiejętność p o d p o r z ą d k o w y w a n i a d o b r a j e d n o s t k o w e g o d o b r u o g ó l n e m u — to główne podstawy ideowe harcerstwa".

„Społeczność harcerska, jaką jest zastęp, drużyna a przedewszystkiem obóz, ma wszelkie pierwszorzędne dane, aby wychować społecznie człowieka".

[1]) Podstawy te formułuję na podstawie cytatów z książki „Program nauki w publicznych szkołach powszechnych" Bibljoteka Oświaty i wychowania tom 1. str. VII.

[2]) Podstawy ideowe harcerstwa precyzuję na podstawie książek: 1) „Wskazówki dla skautmistrzów — Baden-Powell, 2) „Gawędy i przemówienia" — Dr. M. Grażyński, 3) „Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellskiego" — Sedlaczek, 4) „Równajmy krok" — J. Tworkowska.

3. PODSTAWY WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO.

Wychowanie obywatelskie opiera się na wychowaniu społecznem. Uspołeczniony człowiek będzie dobrym obywatelem, jeżeli uczuciowo jest związany z ideologją danego państwa, jego siły, potęgi i dobra. Wtedy stosunek jego do państwa jest czynny i twórczy. Ideologja polskiej szkoły i polskiego skautingu jest związana z kulturą Polski. Ideą naczelną wychowania, tak szkoły jak harcerstwa jest przygotowanie młodzieży do „świadomej i czynnej obywatelskiej służby dla państwa polskiego, opartej na jego umiłowaniu, na zasadach bezinteresowności, na karności obywatelskiej i honorze". Dobry obywatel musi być czynny, aktywny. Ideał skauta-pioniera stawiany młodzieży do naśladowania — to ideał bojownika. „Warto jest być dobrym, — le daleko lepiej jest czynić dobrze — mówi Baden-Powell — swoje otoczenie wznosić na lepszy poziom życia pod każdym względem". Ideał ten jest zgodny z ideałem wychowawczym, jaki wskazał polskiej szkole ś. p. Sławomir Czerwiński. „Typ bojownika i pracownika w jednej osobie jest potrzebny naszemu odrodzonemu Państwu Polskiemu". Ideał ten stał się podstawą ideologji szkoły, o której tu mowa.

Szkoła:

„Szkoła opiera się przedewszystkiem na kulturze Polski".

„Wszystkie dziedziny działania szkoły jednoczyć się winny w wytwarzaniu u młodzieży c z y n n e g o i m o ż l i w i e t w ó r c z e g o s t o s u n k u d o P a ń s t w a".

Stosunek ten ma się „ujawniać tak w życiu jednostkowem jak i społecznem, we współdziałaniu z zadaniami Państwa, obejmującemi s t a ł e t o r o w a n i e d r o g i k u w y ż s z y m f o r m o m w s p ó ł ż y c i a s p o ł e c z n e g o i nowym wartościom kulturalnym, obronę dóbr duchowych i materjalnych oraz przyczynianie się d o p o s t ę p u i s z c z ę ś c i a l u d z k o ś c i".

Harcerstwo:

„Skauting jest to gra, w której starsi bracia mogą stworzyć dla swych młodszych braci zdrowe otoczenie i zachęcić ich do zdrowych zajęć, które dopomogą im r o z w i n ą ć w s o b i e c n o t y o b y w a t e l s k i e".

„Nagroda twoja będzie polegała nie na tem, że będziesz widział, iż sam się wznosisz na wyższe stanowisko, lecz na tem, że będziesz widział, jak w wyniku twej pracy, t w o j e o t o c z e n i e w z n o s i ć s i ę b ę d z i e n a l e p s z y p o z i o m ż y c i a" (Baden-Powell).

„Jestem pewien, że jeżeli wy skauci będziecie mieli na widoku dobro swojego kraju ponad wszystko inne, będzie w nim szło wszystko zupełnie dobrze".

„Chcemy rozwijać między sobą i pomiędzy naszymi chłopcami kole-

żeństwo przy pomocy ducha braterstwa skautowego, ogarniającego cały świat, dopomóc do rozwoju pokoju i szczęścia na świecie i dobrej woli między ludźmi".

4. PODSTAWY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Celem wychowania fizycznego w harcerstwie i w szkole jest wskazanie chłopcu najlepszej drogi rozwoju swej siły i zdrowia, oraz nauczenie go osobistej odpowiedzialności za swoje zdrowie. Ma to znaczenie ogólno-społeczne. Baden-Powel[1] tak mówi: „Wychowanie fizyczne nie jest tem samem, co fizyczne wyćwiczenie, ale jest niezbędnie potrzebne, jeśli chce się zapobiec słabości narodu".

Wychowanie fizyczne ma dać zdrowie i siłę jednostki i społeczeństwa. Temu jednak winno towarzyszyć panowanie nad sobą, hart ducha i energja. Ochoczość, przyzwyciężanie braków i trudów fizycznych to są te przymioty, bez których zdrowie i siła nie mają wielkiego znaczenia.

Szkoła:

„Szkoła kładzie nacisk na wyrobienie wytrwałości, hartu i zdolności pokonywania trudności i otacza szczególną pracą wychowanie fizyczne młodzieży."

„Wychowanie fizyczne młodzieży powinno się oprzeć na pierwiastkach, tkwiących w ideologji spartańskiej, a więc mieć na celu urabianie mocnego charakteru fizycznego i moralnego, hartu, oraz naturalnej odporności na przeciwieństwa i ujemne przejawy życia".

Harcerstwo:

„Sportowe traktowanie życia, wyrobienie zaradności życiowej i kultury życia codziennego, uczuciowe związanie młodzieży z przyrodą, troska o zdrowie, higjena osobista — to główne cele prac harcerskich w tej dziedzinie." Nie można oddzielać wychowania fizycznego od reszty, gdyż harcerstwo ujmuje wychowawczo całego człowieka. „Charakter i zdrowie fizyczne są dwoma głównemi celami w skautingu". (Baden-Powell).

WNIOSEK: Zestawienia niniejsze podstaw ideowych szkoły polskiej i polskiego skautingu (harcerstwa) wskazują nam, aż nadto wyraźnie, że:

1. podsatwy ideowe nowej szkoły i harcerstwa są wspólne. Wychowanie prawych, wartościowych ludzi i obywateli Polski jest

genezą tych wspólnych podstaw. Harcerstwo polskie jest zatem tym ruchem młodzieży i tą organizacją, która w zakresie podstaw ideologicznych jest w najzupełniejszej harmonji z nowoczesną polską szkołą.

2. ruch harcerski może w dużym stopniu przyczynić się do realizacji polskiej szkoły w życiu. Harcerstwo bowiem jako organizacja młodzieżowa może realizować postulaty tej szkoły od strony młodzieży samej, podczas gdy szkoła w dużej mierze będzie to czyniła w pierwszym rzędzie od strony nauczyciela i wychowawcy.

Wspólność podstaw ideowych szkoły i harcerstwa, rozpatrywana na tle socjologji wychowania w Polsce jest rzeczą zupełnie naturalną. Bardziej ciekawą i charakterystyczną jest zbieżność wytycznych metodyki szkoły i harcerstwa.

Wytyczne metody pracy w szkole i w harcerstwie.

Skauting, jako system wychowawczy, jest szczególnie ciekawy ze względu na swoisty zespół metod i środków, który jest tak skuteczny, że zwraca uwagę całego świata pedagogicznego. Jest to tembardziej uderzające, że Baden - Powell nie był wcale wychowawcą z zawodu i wykształcenia, a tylko z zamiłowania, doświadczenia i intuicji. Nie tyle program umiejętności skautowych budzi podziw, ile metoda. Wiele z tych metod uwzględnia dzisiaj nowoczesne wychowanie. Wiele z nich uwzględniły nowe programy polskiej szkoły. Przypominają się tu słowa Dean Russel'a: „uważam za swój obowiązek powiedzieć Wam, iż jestem przekonany o tem, że szkoły nasze dopóty nie będą zdolne spełnić swych zadań wobec przyszłego pokolenia, dopóki nie wprowadzimy do nich możliwie najwięcej ducha i metod skautowych, a nadto dopóki nie postaramy się, żeby jak największa ilość wolnych godzin naszych chłopców była zapełniona według tego kompletnego programu skautowego". Rozpatrzmy zatem te metody szczegółowiej:

1. ZALETY WYCHOWAWCY.

W szkole jest nim nauczyciel-wychowawca, w harcerstwie przywódca młodzieży. Obaj muszą być związani uczuciowo ze swoją grupą, jeżeli mają osiągnąć poważne wyniki pracy. Muszą to być typy twórcze, posiadające świadomość swych dążeń, czynną postawę wobec życia osobistego i społecznego i pracujące nad osiągnięciem wyższego poziomu etycznego.

Szkoła:

„Zasadniczym warunkiem owocności pracy wychowawczej jest wytworzenie między nauczycielem

Harcerstwo:

„Bądźcie takimi, jakimi chcecie, by byli wasi chłopcy" mówi Baden-Powell.

a wychowankiem dostatecznie silnej więzi duchowej."

„Nauczyciel dołoży wszelkich starań, aby zdobyć zaufanie ucznia, poznać jego warunki życiowe, właściwości psychiczne i fizyczne, w szczególności uzdolnienia i zamiłowania, oraz przebieg i wyniki pracy".

„Ważną rolę przy realizacji programu odgrywa osobowcść nauczyciela".

„Aby chłopców wdrożyć do wypełniania prawa skautowego i wszystkiego, na czem ono się opiera, skautmistrz sam musi skrupulatnie przestrzegać jego zasad w każdym szczególe swego życia. Niemal bez słowa nauki chłopcy pójdą za nim."

„Powodzenie w wychowaniu zależy w wysokim stopniu od osobowości skautmistrza. — Wychowanie „do czynu przez czyn" oto zasada harcmistrzowska.

2. WYCHOWANEK.

Punktem wyjścia w programach nowej szkoły i harcerstwa jest dziecko oraz jego właściwości fizyczne i psychiczne. One są punktem zaczepienia, jeżeli chodzi o przeprowadzenie pewnych umiejętności i wychowanie w pewnym kierunku. Zarówno podstawy metodyki szkolnej, jak i harcerskiej wymagają aktywności wychowanka. Program skautowy prowadzi go krok za krokiem z tego miejsca, na którem się znajduje, jako dziecko, na to, gdzie chciałby być.

Szkoła:

„Rzeczą szkoły jest umożliwienie wychowankowi zajęcia postawy jak najbardziej czynnej wobec zadań i obowiązków, które na niego nakłada."

„Inicjatywa więc do poczynań wychowawczych nie powinna wychodzić wyłącznie od nauczyciela, ale także i od uczniów".

„Nauczanie winno się opierać na jak najbardziej czynnej postawie ucznia." Zgodnie z zasadą samodzielności należy przytem tak postępować, aby uczeń zdobył możliwie jak najwięcej własnym osobistym wysiłkiem".

„Jedno z ważnych kryterjów doboru i rozkładu materjału stanowi

Harcerstwo:

„Cel skautingu jest zupełnie prosty. Zadanie skautmistrza polega jedynie na wzbudzeniu w chłopcu ambicji i chęci uczenia się dla siebie. Osiąga się to przez poddawanie mu czynności, które go pociągają, a następnie uczą go przez popełniane błędy, aż naskutek doświadczenia, zacznie te czynności wykonywać prawidłowo".

Próby harcerskie są dostosowywane do wieku psychicznego młodzieży.

konieczność dostosowania go tak pod względem ilości, jak i jakości, do rozwoju psychicznego młodzieży‘.

3. ŚRODOWISKO I ŻYCIE GRUPOWE.

Organizowanie młodzieży we wspólnoty, czy różne zespoły zależnie od zainteresowań lub doboru — to postulaty nowej szkoły i znane poczynania w harcerskiej metodyce pracy. Każde środowisko wychowawcze ma swój świat i pewien autorytet społeczny. W zdrowej gromadzie, w drużynie harcerskiej, niepozbawionej prawdziwie skautowej atmosfery wychowawczej — najlepiej uspołecznia się młody chłopiec. O żywotności grup harcerskich świadczy rozwinięta żywo harcerska obrzędowość Aktywność harcerska wymaga od danej grupy „pracy czynnej“ w myśl idei „służby“ względem szerszego środowiska, w którem dana grupa żyje. Ona ma popracować nad podniesieniem jego poziomu o jeden szczebel wyżej. To założenie jest wspólne metodyce szkoły i harcerstwa.

Szkoła:

„Szkoła rozwija swą działalność w pewnem środowisku, nie może być obojętna na jego wpływy. Jednem z podstawowych zadań szkoły jest poznanie więzi, łączących wychowanka ze środowiskiem, wnikanie w strukturę środowiska i jego dorobek kulturalny.

Szkoła przysposobi młodzież do przyszłej pracy nad podnoszeniem środowiska na wyższy poziom kulturalny“.

„Nauczyciela winny również w dużym stopniu obchodzić przejawy zbiorowego życia wychowanków. Poznanie tych przejawów, a zwłaszcza wniknięcie w dążenia i potrzeby poszczególnych społeczności klasowych, zrozumienie ich żywotności i znaczenia dla pracy wychowawczej, jest niemniej ważnym warunkiem owocności pracy, jak poznanie i zrozumienie każdego wychowanka zosobna“.

Harcerstwo:

„Poznanie środowiska, w którem żyje skaut, jest jego obowiązkiem. Z poznania środowiska płynie obowiązek pracy indywidualnej, czy zbiorowej w kierunku podniesienia środowiska o wyższy stopień. Stąd wyrosła potrzeba pracy społecznej na obozach, w szkole lub instytucji, na ternie której, drużyna istnieje.“

W wykonaniu skautowem system zastępowy, czyli system „bandy“ (6—8 chłopców), daje wyrażać się społecznie indywidualnemu kształceniu, wprowadzając w praktykę wszystko to, czego się chłopiec nauczył.

System zastępowy jest najlepszą formą wyrobienia życia społecznego.

„Warunki do stworzenia wspólnej społeczności wychowawczej, są najlepsze w obozie harcerskim“.

Przy omawianiu tego życia grupowego, trzeba zwrócić uwagę na pewne różnice. Szkoła w dużej mierze ze względów organizacyjnych używa wyłącznego zespołu wychowawczego, jakim jest klasa szkolna. Zespół ten jest często nienaturalny i sztuczny. Harcerskie zespoły są bardziej naturalne. Wprawdzie według nowych założeń programu szkolnego, dopuszczalne jest w ramach klasy organizowanie odpowiednich zespołów pracy naukowej, czy innej, w praktyce jednak szkoła tkwi w dawnem ujęciu sprawy. Kto wie, czy oparcie budowy organizacyjnej klasy na zespołach, odpowiadających systemowi zastępowemu w harcerstwie, nie nadałoby dopiero blasków i kolorów życia dotychczasowej klasie. „Wrastanie zaś jednostki“ — jak mówi Lewiński w „Podstawach socjologicznych harcerstwa“ — winno odbywać się „w każdą większą grupę społeczną za pośrednictwem mniejszej“.

4. WSPÓŁPRACA CZYNNIKÓW WYCHOWUJĄCYCH.

Postulatem zasad nowego wychowania jest współpraca wychowawcza domu, szkoły, opiekunów, organizacyj młodzieżowych itd. Ta koordynacja przynajmniej w części jest stosowana zarówno na terenie szkoły, jak harcerstwa z bardzo dobremi wynikami. Dlatego założenia tej współpracy są silnie podkreślone w „Ogólnych wytycznych pracy szkolnej“.

Szkoła:

„Osoby, wychowujące młodzież, porozumiewają się stale ze sobą i uzgadniają drogi, któremi prowadzą ją do celów w szkole wyznawanych“. „Postulat ten dotyczy przedewszystkiem koordynacji pracy na terenie szkoły. Ponadto powinna szkoła uświadamiać o swych założeniach i poczynaniach dom rodzicielski wychowanka, utrzymywać z nim łączność i skłaniać do współdziałania ze szkołą“.

Harcerstwo:

„Obowiązkiem drużynowego jest współpracować ze szkołą i domem rodzicielskim. Praca drużynowego, opiekuna i koła przyjaciół harcerstwa danej drużyny, mogą dopiero razem dać dobre rezultaty“.

„Harcerstwo uzupełnia wychowanie domowe i szkolne“.

5. INNE WŁAŚCIWOŚCI METODY HARCERSKIEJ.

Chcę omówić pokrótce te wytyczne metody pracy w harcerstwie, które są jemu tylko właściwe, a których niema, albo w mniejszym tylko stopniu są uwzględnione w nowych programach szkolnych.

Zajęcia harcerskie, uczenie się i zdobywanie wiadomości odbywa się drogą „gry“. Harcerstwo samo jest „wielką grą“, a „świat boiskiem“. Osiąganie prób, stopni, wyrobie-

nia zarówno w zakresie technicznym, jak i umysłowym, odbywa się drogą gier. Moment gry i szlachetnego współzawodnictwa, połączonego z pewnym urokiem tajemniczości i awanturniczości, tak właściwej młodemu chłopcu, daje harcerstwu w jego metodyce pewną żywość i przeciwstawia się skostnieniu form tej pracy. Gdzie niema tego momentu gry szeroko pojętej — tam skostnienie to zazwyczaj występuje.

Drugą cechą charakterystyczną metody skautowej, jest system sprawnościowy. Sprawności harcerskie to zajęcia dorosłego człowieka, przykrojone na miarę dziecka, mające za zadanie wyrobić zaradność życiową, zdolność działania, a przedewszystkiem budzenie odpowiednich zainteresowań i zamiłowań. Mają one duże znaczenie, jeżeli chodzi o wybór zawodu. Cieszą się wielką popularnością wśród młodzieży, zwłaszcza, że szeroki i życiowy ich program jest dostosowany do rozwoju psychicznego dziecka.

Wnioski: 1. Ogólne wytyczne metody pracy szkolnej i harcerskiej, są wspólne, zwłaszcza jeżeli chodzi o uwzględnienie: a) postawy wychowawczej nauczyciela czy instruktora, b) dostosowania programu do psychiki dziecka i uwzględnienia jego postawy aktywnej, c) koordynacji czynników wychowawczych, d) środowiska i atmosfery wychowawczej. Chodzi w tym ostatnim wypadku o atmosferę wychowawczą w harcerstwie, cechuje ją bardziej braterski stosunek przywódcy do grupy młodzieży ze względu na to, że harcerstwo jest organizacją młodzieżową.

Z tych wspólnych podstaw metodycznych wypływają takie konsekwencje, jak: wyzyskiwanie osobistych przeżyć wychowanka podczas uczenia i wychowania drogą wycieczek naukowych, krajoznawczych, obozownictwa, zajęć praktycznych, poznania bezpośredniego Polski, rozbudzenia życia społecznego młodzieży.

2. Obserwując rozwój szkoły i biorąc pod uwagę programy jej, możemy stwierdzić, że szkoła wprowadza do siebie coraz więcej metod i środków harcerskich, lub o znaczeniu harcerskiem. Ruch skautowy odgrywa rolę pionierską, jest pewnego rodzaju próbą, która dała najbardziej zadawalające wyniki w zakresie wychowania młodzieży.

3. Harcerstwo może w dużej mierze pomóc szkole, jeżeli chodzi o wprowadzenie metod pracy szkolnej w życie przez doświadczenia w zakresie wędrownictwa, obozownictwa, uwzględniania aktywności

dziecka, jak również przez wprowadzenie systemu zespołów (systemu zastępowego) w życie klasy, czy samorządu szkolnego. Praca ta musiałaby być przez całe harcerstwo szkolne jednolicie prowadzona, na jednym odcinku i w jednolitym kierunku.

PROGRAM SZKOLNY A HARCERSKI.

Pozostaje teraz rzecz ostatnia do oświetlenia, mianowicie zestawienie treściowe programu szkolnego i harcerskiego. Nie będę przechodził poszczególnych przedmiotów nauki, lecz wskażę kilka przykładów, które zwrócą uwagę na daną sprawę.

Najbardziej widoczną rzeczą jest wprowadzenie do programu wychowania fizycznego, zarówno klas szkół powszechnych, jak i gimnazjalnych, szeregu ćwiczeń harcerskich, zwłaszcza z zakresu t. zw. gier polowych, orjentacji w terenie, terenoznawstwa, pomiarów odległości itp.

Szkoła:

Ćwiczenia cielesne kl. V, VI, VII: „Zabawy, gry i ćwiczenia polowe typu harcerskiego ze wszystkich działów: ćwiczenia zmysłów, tropienie, sygnalizacja, zwiady i t. p. o trudności zależnej od wieku.“ — „Dla klas V, VI, VII szkoła winna zorganizować conajmniej dwie jednodniowe wycieczki specjalnie w ciągu roku. Na wycieczkach tych młodzież po dojściu do celu biwakuje, wykonywując przytem takie urządzenia, jak kuchnia polowa, śmietnik, miejsce ustępowe i t. p. Program wycieczek powinien obejmować zabawy na wielkich, otwartych przestrzeniach, zabawy w wodzie i naukę pływania przy bezwzględnem przestrzeganiu dyscypliny kąpielowej oraz ćwiczenia i gry polowe typu harcerskiego.“

Harcerstwo:

Młodzik: „brał udział w 3 parogodzinnych wycieczkach harcerskich“, „nazwie osiem kierunków kompasu i wskaże je w terenie... umie posługiwać się znakami patrolowemi...“

Wywiadowca: „spędził conajmniej 6 całych dni na wycieczkach harcerskich i dwie noce pod namiotem lub szałasem; stał na warcie“, „umie postawić namiot wspólnie z innymi harcerzami, pod kierunkiem i wie, jak się z nim obchodzić; wie, jak zamaskować obozowisko; ... rozpali ognisko na wolnem powietrzu przy pomocy najwyżej dwu zapałek (ogień musi być założony prawidłowo i podtrzymywany przez czas żądany... zbuduje małą kuchnię, wykopie dół na śmiecie, latrynę rówkową; zmierzy wyso-

Ćwiczenia cielesne w gimnazjach klasa I: „orjentowanie się i poznanie w terenie według stron świata przy pomocy słońca, zegarka i kompasu. Korzystanie z mapy w celach orjentacyjnych. Ćwiczenia orjentacyjne w spostrzegawczości, wzrokowe i słuchowe. Nauka poruszania się w różnym terenie, a potem stosowne ćwiczenia w podchodzeniu i obserwacji oraz gry z przeciwnikiem."

Klasa II: „orjentowanie mapy przy nieznanem stanowisku... dalsze ćwiczenia w używaniu kompasu w terenie; sygnalizacja. W związku z grami polowemi robienie łatwych szkiców topograficznych bez lub przy pomocy mapy. Ćwiczenia w pomiarach, mierzenie odległości, wysokości, szerokości, nachylenia stoku."

„Biwakowanie lub obozowanie np. wspólne stawianie i okopywanie namiotu, wykonanie kuchni polowej, rowu, latryny, dołu na śmieci i t. p., rozpalanie i podtrzymywanie ognia na wolnem powietrzu, zwijanie biwaku lub obozu i zacieranie śladów."

Klasa III: pełne wyzyskanie mapy dla celów orjentacyjnych i poruszania się w terenie, robienie szkiców różnemi metodami, ćwiczenia w badaniu terenu i sporządzania meldunków podczas ćwiczeń, gier polowych. Biwakowanie, urządzenie obozu z gotokość drzewa, szerokość rzeki, ugotuje na ogniu polowym lub kuchni obozowej wskazaną potrawę... ... umie czytać mapę wojskową szczegółową jednego typu, używanego w jego stronach, potrafi poinformować o znanej sobie drodze, rysując schematyczny jej szkic z pamięci. Poda i odbierze depeszę chorągiewką i światłem, Morse'm lub semaforami, wykaże sprawność w grach skautowych, jak podchodzenie instruktora, przenoszenie listów przez teren strzeżony i t. p., rozwiąże proste zadanie tropicielskie." „Poprawnie założy maskę, umie się zachować podczas napadu gazowego."

Ćwik: „zrobi szałas, sporządzi dwa przedmioty obozowe, jak kuchnię dla obozu stałego, łóżko polowe, stałą latrynę, okopie się w terenie; umie posługiwać się mapą polską, poprowadzi według mapy do oznaczonego celu, zrobi szkic terenu, pójdzie z kompasem na przełaj."

„Umie wykorzystać teren w posuwaniu się, zna zasady ubezpieczenia się na postoju i w marszu, umie się osłonić przed obserwacją naziemną i powietrzną, poprowadzi patrol wywiadowczy. U- poprawnie wziąć udział w trudniejszych grach skautowych, jak ściganie zbiega, pogoń i marsze, przerwanie linji telegraficznej i t. p. Potrafi sam przetrwać atak

waniem, służbą porządkową, ubezpieczeniową i alarmową, łatwe prace pionierskie. Trudniejsze ćwiczenia, gry polowe ze wszystkich działów i na większej przestrzeni. Gry z przeciwnikiem, połączone z ćwiczeniami w służbie łącznikowej i pomocy doraźnej w polu."

Klasa IV: „Marsz według mapy w nieznanym terenie. Zawody ubezpieczania się w marszu. Umiejętność osłaniania się przed obserwacją naziemną i powietrzną. Ćwiczenia w obronie przeciwgazowej: obchodzenie się z maską przeciwgazową, ćwiczenia w zachowaniu się przed, w czasie i po napadzie gazowym. Zasady okopywania się w terenie (dla młodzieży męskiej)."

Program przewiduje dwie wycieczki całodzienne, przeznaczone dla każdej klasy dla celów wychowania fizycznego."

gazowy i zorganizować obronę."

„Był 5 dni w obozie harcerskim, brał udział w zakładaniu lub zwijaniu obozu."

Wnioski: 1. Zestawienie niniejsze dobitnie wykazuje, że szereg ćwiczeń z obozownictwa, gier polowych, terenoznawstwa, ćwiczeń zmysłów został wprost z harcerstwa przeniesiony również do szkoły. Wprawdzie realizacja tego programu nie pójdzie w szkole w całej pełni odrazu, ale w miarę posiadania przez szkołę wyszkolonych nauczycieli posunie się żywo naprzód i zostanie zrealizowana.

2. Drużyna harcerska posiadająca pewne doświadczenie z zakresu wyżej wymienionego programu winna ułatwić i pomóc szkole w realizowaniu go na terenie szkoły.

Jeżeli chodzi o zestawienie innych działów programu szkolnego to program szkolny jest ujęty i dostosowany do poszczególnych nauk lub jej działów, — harcerski zaś jest od tego wolny i podaje chłopcu te ćwiczenia, te zajęcia, przeważnie praktyczne, które mają za zadanie wykształcić w nim zaradność życiową, spostrzegawczość, umiejętność wnioskowania, pomysło-

wość i inteligencję, charakter bez oglądania się na konieczność zapoznania go z pewnemi naukami. Stąd płynie inne ujęcie programowe.

W programie nauki przyrody w klasie VII. szkoły powszechnej znajduje się np. ratownictwo w połączeniu z nauką o człowieku; w programach harcerskich stanowi on jeden z działów: t. zw. umiejętność z zakresu pomocy bliźnim.

Szkoła:

Nauka o przyrodzie kl. VII: „Pokaz doraźnej pomocy w razie stłuczenia kolana, zwichnięcia, złamania kości, na przykładach kończyny dolnej.“ „Pierwsza pomoc w razie omdlenia, uduszenia, zatrucia gazem świetlnym lub zaczadzenia, zmarznięcia, odmrożenia, porażenia słonecznego, utonięcia.“

„Wpływ alkoholu na moralne i ekonomiczne życie społeczeństwa.“ Wiadomości z zakresu ratownictwa winny być tak opracowane, by mogły być przez młodzież stosowane w razie konieczności.“

Harcerstwo:

Ratownictwo w stopniach harcerskich:

„wie jak się zachować w wypadku poparzenia i odmrożenia, oraz porażenia słonecznego, elektrycznego, uduszenia, udławienia, utonięcia; umie ratować zatrutego; umie zastosować sztuczne oddychanie; zna skład i używanie małej apteczki polowej;“

„wykaże się akcją antyalkoholową i antytytoniową.“

Harcerstwo jest tym ruchem młodzieżowym, który drogą swoistych metod a przedewszystkiem przez stwarzanie okazyj emocjonalnych przeżyć młodzieży wiąże ją uczuciowo z przyrodą. Trudno nieraz jasno określić sposoby, jakiemi to harcerstwo osiąga. Obraz gwiadzistego nieba, szum lasu, płomień i żar obozowego ognia, studjowanie przyrody wywiera kolosalne wrażenie na młodzież i napełnia ją uczuciem czci dla piękna i prawdy. Uczy się skaut poznawać przyrodę drogą obcowania z nią, przebywania na jej terenie. Założenia i cele nauki przyrody ujęte w programach szkolnych pokrywają się z harcerskiem ujęciem stosunku człowieka do przyrody. W programach szkolnych czytamy: „nauka przyrody ma na celu zbliżenie uczniów do świata istot żywych przez częste z niemi obcowanie, wyrobienie poszanowania życia we wszelkich jego przejawach, wytworzenie uczuciowego stosunku do przyrody ojczystej, wyrażającego się w poszanowaniu rodzinnego krajobrazu.“... „Oddziaływanie wychowawcze odbywa się pod hasłem „należy chronić wszystko co żyje i co życiem swojem nie zagraża bytowi człowieka“. Cel identyczny jest w harcer-

stwie, wszak „harcerz jest przyjacielem wszystkiego co żyje“, bo „przez poznawanie cudów natury, zrozumienie jej ducha, rozkoszowanie się pięknem — człowiek poznaje Boga „wkoło nas i w nas“! (Baden Powell).

Nowe ujęcie w programie szkolnym zajęć praktycznych zgadza się najzupełniej z harcerską tezą wychowania praktycznego. Chodzi bowiem tu i tam o postawę praktyczną, „o wyrobienie samych dyspozycyj do czynnego ujmowania rzeczywistości, a przedewszystkiem o zdobycie odpowiednich sprawności, opanowania czynności z zakresu pracy fizycznej, możliwych i najbardziej celowych w danym wieku i środowisku.“ Czyż tego nie spełniają nasze sprawności harcerskie. Wszak to zajęcia dorosłego człowieka przykrojone na miarę dziecka, mające za zadanie wyrobić w niem „praktyczną postawę“ i pozwolić na znalezienie swoich zainteresowań i zamiłowań. Możnaby zestawiać z materjałem zajęć praktycznych nasze sprawności harcerskie: rękodzielnicze, pionierskie. Komu to potrzebne, zrobi to zupełnie łatwo. Nam chodzi o ogólne wskazanie tej zbieżności w pracy szkoły i harcerstwa.

Naukę geografji rozpoczyna dziecko według nowych programów od zaznajomienia się z terenem i życiem jego najbliższej okolicy i tak ewolucyjnie przechodzi do wyobrażenia całości Polski a potem Jej poznania. W klasie trzeciej szkoły powszechnej uczy się poznawać swoją najbliższą okolicę a równocześnie w gromadzie zuchów zdobywa sprawność Robinsona, w klasie czwartej poznaje takie „obrazy terenu, przyrody, życia i pracy ludzi w Polsce jak: Nad morzem — W górach — Wśród górników — Z życia wielkich miast.“ W dobrze prowadzonej gromadzie zuchów dzieci, jako grupa bawią się całe tygodnie w marynarzy, w górali, w górników, w kolejarzy i t. p. Znający pracę zuchową wie dobrze, że cykle tych zabaw zuchowych są przeważnie realizowane przez naszych wodzów, zwłaszcza w gromadach zuchowych klas trzecich i czwartych.

W szeregach harcerskich równolegle z nauką geografji w szkole idzie poznawanie Polski drogą wędrownictwa i krajoznawstwa. Nasz wywiadowca już musi „mieć najważniejsze wiadomości z geografji swej okolicy“; ćwik „praktycznie zwiedził i poznał swoją ziemię np. krakowską, Mazowsze, Podhale i t. p.; harcerz orli „zna polskie morze, rozumie znaczenie morza dla Polski, posiada wiadomości o wybrzeżu, żegludze i historję walk o morze“; harcerz Rzeczypospolitej zna całą Polskę, powinien ją przejść „wszerz i wzdłuż“ drogą obozów wędrownych, wycieczek, obozów stałych. W poznaniu Polski na czoło wysunięte jest w harcerstwie obozownictwo wędrowne, poznanie bezpośrednie Polski takiej, jaką jest, przez zetknięcie się z ludnością, przyrodą, zabytkami, stanem dróg i t. d.

W programie szkolnym geografji wycieczki też są „głównem źródłem, dostarczającem materjału do bezpośrednich przeżyć i obserwacyj". Program nawet zaleca w organizacji większej wycieczki używanie systemu zastępowego: „przygotowanie organizacyjne ma polegać na podziale klasy na mniejsze grupy z wyznaczeniem w obrębie każdej grupy poszczególnym uczniom odrębnych zajęć administracyjnych. Rzeczowe przygotowanie powinno objąć pracę młodzieży nad tematami, z któremi się spotka w czasie drogi." Wycieczka zatem tak w szkole jak i w harcerstwie jest jednym z pierwszych środków wychowania i nauczania. Wycieczka musi sobie w szkole zdobyć pełne prawo obywatelstwa, gdyż realizacja nowych programów w całej pełni bez niej jest niemożliwa.

Podanie tych kilku przykładów analizy programów szkolnych i harcerskich jest zupełnie wystarczające, by zgodzić się na to, że drogi harcerstwa i szkoły się schodzą, że wiele i metod i prac młodzieżowych harcerskich wprowadzono do oficjalnego programu szkoły. Nie wszędzie są one jeszcze w tej chwili realizowane, ale procentowo z każdym rokiem będzie się ta realizacja zwiększać. Wysunę myśli, które mnie osobiście w czasie tej pracy się nasuwały: Nauczyciel harcerz potrafi obecnie programowo ująć pracę w szkole i harcerstwie, wprowadzając pewne dopełnienia się wzajemne. Można zgodzić się na powiedzenie Dean Russel'a, profesora pedagogji na Uniwersytecie w Nowym Jorku: „słuszne jest twierdzenie, że program skautowy dopełnia pracę szkoły. Jest on tak obmyślany, że im więcej wy, nauczyciele szkolni, będziecie go studjowali i im głębiej weń wnikniecie, tem mocniejszego nabierzecie przekonania, że z chwilą powstania skautingu dokonany został prawdziwy wynalazek."

Harcerstwo jako ruch młodzieży i organizacja ideowa w myśl swoich założeń winno być na terenie tego środowiska, w którem istnieje, aktywne. Harcerstwo szkolne musi być aktywne na terenie szkoły. Ale musi w tem być pewna myśl, pewien kierunek i organizacja. Gdy będzie się jednak żądać, by działało na wszystkich terenach w tem środowisku, to wtedy w realizacji i w wyniku nie osiągnie większych rezultatów. Dlatego też to działanie winno być prowadzone przez całe harcerstwo szkolne na jednym odcinku pracy. Gdy pójdziemy wszyscy na odcinek np samorządu w szkole, odpowiednio będziemy do rozwiązania tej sprawy od strony młodzieży przygotowani — to wtedy spełnimy wielką rzecz. Kto wie, czy nie osiągnęlibyśmy też większych efektów pracy, gdyby po tej linji poszła praca społeczna starszego harcerstwa. Ażeby to osiągnąć — trzeba do takiej pracy przygotować młodzież harcerską.

Nie ulega kwestji, że gdy prace z zakresu programu harcerskiego zostaną coraz bardziej wprowadzone na teren ogółu młodzieży w szkole, wtedy na terenie drużyny staną się mniej atrakcyjne i po-

ciągające. Zwłaszcza, że szkoła mając lepsze często warunki i wyćwiczonych instruktorów — lepiej może je realizować. Harcerstwo musi zatem pójść drogą pionierską. Musi pogłębiać te działy pracy, których niema w szkole, musi szukać nowych dróg. Jeżeli chcemy pozostać dalej ruchem młodzieży i organizacją młodzieżową, to musimy pogłębiać nasze formy pracy, odkrywać nowe tereny dla niej. Nie możemy zatem nigdy pogłębiania naszej metody harcerskiej i treści pracy zakończyć — bo grozi nam wtedy skostnienie i szablon. Harcerz musi być pionierem nowych dróg i nowych myśli, musi mieć, jak mówi Józef Piłsudski o żołnierzach polskich 6 sierpnia 1914, „ambicję własnemi siłami tworzyć nowe wartości polskie"*).

Dr. Władysław Szczygieł.

*) Zestawienie niniejsze programów przytoczyłem, chcąc zainteresować instruktorów harcerskich treścią programów szkolnych, nauczycielstwu chciałem zwrócić uwagę na podobieństwo szkolnych z harcerskiemi metodami i programami.

Założenia programów harcerskich

Z. H. P. CHORĄGIEW KRAKOWSKA
KOMENDA HUFCA HARCERZY
w NOWYM SĄCZU

Naogół źle jest bez programu.

Ale nie bądźmy przesadni. Program nie zawsze i nie wszędzie musi być zgóry ułożony. N. p. czy zastęp nie może odbyć wspaniałej i jakby ktoś powiedział, „pożytecznej" wycieczki, wyruszając na nią bez planu „w nieznane"? Oczywiście nie chcę powyższem popierać bezmyślności i bezczynności. Dziś potrzeba programowości w „pracy" staje się dogmatem, nie potrzeba tej rzeczy dowodzić. — Czy jednak samo istnienie programu już jest rzeczą dobrą? Czy program i jego stosowanie nie może być dobre albo złe? Czy nie można z braku programu przejść w jego „niewolę"?

Aby się łatwiej porozumieć z czytelnikiem, rozważmy najpierw kilka poniższych spraw, związanych z programami. Rozważania te mają za cel głównie ustalenie ważniejszych pojęć i wyrażeń, jakie w dalszym ciągu często będą się powtarzać, oraz określenie, w jakiem znaczeniu będę danych wyrażeń używał:

1) **Cel:** Zasadniczo celem programu jest określenie wymagań, jakie się stawia jednostce lub grupie, przyczem zwykle łączy się to z „budżetem czasu".

Można jednak również rozpatrywać celowość jakiegoś programu ze względu na jego treść. Wykonanie programu może być bowiem celem, samo dla siebie, albo też środkiem do celu. Oczywiście trudno jest znaleźć bezwzględną granicę między temi dwoma pojęciami.

Możemy więc wykonywać pewne prace, przewidziane w ustalonym programie, gdyż chodzi nam o samą czynność przewidzianą (n. p. ktoś w swoim programie dnia przewiduje czas na spoczynek, albo na muzykę dla swojej przyjemności), albo też chodzi o samą rzecz wykonaną (n. p. urządzenie obozu, praca stolarska lub introligatorska dla własnych potrzeb). — Treść programu może być środkiem do celu jużto konkretnego i bliskiego, jużto dalszego, nawet nieznanego. (N. p. ktoś uczy się języka, bo mu to zapewni obiecaną posadę, — zastęp oprawia książki, aby zarobić pieniądze do kasy zastępu).

Cel, jaki stawiamy programowi, jest oczywiście rzeczą najbardziej istotną. Weźmy dla przykładu program treningu sportowego. Sporto-

wiec stawia sobie za cel: osiągnięcie rekordu. Wówczas wykonanie tego może się odbywać nawet kosztem zdrowia (choroby „sportowe"), a nawet strony moralnej (zaniedbywanie obowiązków, zadłużanie się). Ale wychowawca może do swoich programów również wstawić trening sportowy, stawiając sobie właśnie za cel osiągnięcie wyrobienia fizycznego oraz zdrowia, oraz tężyzny moralnej, jaką ćwiczenia sportowe mogą dać. — Treść programu, jego wykonanie itd. jest więc w pierwszym rzędzie uzależnione od celu, jaki mu stawiamy.

Wykonawca może sobie nie uświadamiać celów programów n. p. uczeń, nie rozumiejący celowości programu szkolnego. Ale nawet projektodawca może sobie nie uświadamiać celu dalszego n. p. zastęp harcerski układa sobie sam program zajęć, nie myśląc o ich znaczeniu wychowawczem, natomiast rozumiejąc jedynie cel pośredni, jako bliższy i konkretny (wycieczka, obóz, przygoda).

2) **Czas:** Program może mieć podany jedynie wymiar czasu, albo też terminy ściśle określone. N. p. wzorcowy program dla kursów pewnej kategorji, albo programy szkolne co rok te same, a z drugiej strony program danego dnia na kursie nauczycielskim, lub rozplanowanie materjału lekcyjnego w danym roku szkolnym. Można układać program na okresy krótkie lub dłuższe, na jedną lekcję, zbiórkę, odczyt, wieczór, wycieczkę, dzień w obozie, dzień roboczy jednostki, na cały czas jakiegoś kursu, na rok, na „piatiletkę" itd. Są to „programy — plany". Im dłuższy okres, tem większe trudności przewidywania (pogoda, zdarzenia nieprzewidziane, siły wykonawców, choroby i t. d.).

Miewamy również do czynienia z „programami stałemi", nie określonemi w czasie n. p. program egzaminu, programy prób harcerskich i t. d.

3) **Treść:** Zasadniczą rzeczą w programie jest treść. Wydaje mi się, że sposób ujęcia treści w programie można określić tak: Treść programu może być bardziej „materjalna" albo bardziej „czynnościowa". Znowu trudno byłoby znaleźć przykłady na zupełne rozgraniczenie tych pojęć.

Przez program „materjalny" rozumiem taki, który określa konkretnie „co mamy zrobić", jaki materjał ma być przerobiony, czego i ile jednostka lub grupa ma się nauczyć, co ma wykonać (jakie czynności lub przedmioty). Program materjalny byłby więc głównie programem nauki i pracy — program taki zwykle zwraca uwagę na ilość pracy, oraz ilość osiągniętych wiadomości.

Program „czynnościowy" (funkcjonalny) określa, „jak będziemy żyli", jakim zajęciom będziemy się oddawali, nad czem będziemy pracować, bez określenia ilości wykonanej roboty i bez przewi-

dywania końcowego ilościowego wyniku. W końcowym wyniku kładzie raczej nacisk na formę i rodzaj zajęć, na osiągniętą sprawność fizyczną, na sprawność palców i umysłu, umiejętność sądzenia, a więc ogólnie zaradność fizyczną i umysłową.

Treść programu może być pozatem mniej lub więcej jednolita lub złożona. N. p. program nauki języka, albo program sprawności „introligatora" są dość jednolite, gdyż dotyczą jednej dziedziny, przeciwnie program szkolny wiąże szereg dziedzin, aby osiągnąć pewną całość wykształcenia.

4) **Myśl przewodnia** wypływa z celu, jaki programowi stawiamy, ale nie da się z nim utożsamić. Jest ona związana z treścią, ale i wpływa na układ treści. Jest nawet uzależniona od metody, jaka ma przyświecać wykonawcom programu. Rzecz wyjaśni następujący przykład: Ktoś układa program, którego celem jest t. zw. „wychowanie obywatelskie". Jeśli program będzie oparty na metodzie wykładowej, wówczas myślą przewodnią programu może być takie dobranie materjału, aby nadawał się do wykładu i aby słuchaczom dać pewną ilość wiadomości, oraz pobudzić ich stronę uczuciową w nagięciu do naszego celu. — Jeżeli jednak mamy się posługiwać metodą samokształcenia, wówczas myśl przewodnia programu każe raczej wyszukać środki, któreby wzbudziły własne zainteresowanie wykonawców dla badań i dociekań własnych.

Możnaby powiedzieć, że myśl przewodnia może nadać programowi odpowiedni charakter.

5) **Poziom:** Naogół poziom programu zależy od wieku wykonawców, wyrobienia, które już posiadają, od środowiska, z jakiego pochodzą i w jakiem się obracają (wieś a miasto — rzemieślnicy, studenci a gimnazjaliści) itp. Ale poziom programu może też zależeć od intencji projektodawcy. Można więc ułożyć program „maksymalny", wychodząc z założenia, że podaje się ideał, do którego wykonawcy mają się „dociągać", jest to więc zachęta lub dopingowanie. Natomiast program „minimalny" miałby za cel określenie poziomu, który wykonawcy osiągnąć muszą, stanowi więc małe ale bezwzględne wymaganie.

Maksymalny poziom programu może jednak okazać się nieżyciowym. Wykonawca wogóle go nie zrozumie, albo nie widzi możności zbliżyć się do postawionego ideału. Programu więc nie podejmie, albo zniechęcony porzuci go. Również program minimalny może się stać nierealny i „śmiesznie łatwy". Nie będzie więc również podjęty, jako niepoważny, albo porzucony ze zniechęceniem i nudą.

Różnica poziomu programów może polegać na różnicy w ilości pracy, ilości przerobionego materjału, względnie ilości wykonanych przedmiotów w tym samym czasie. Z drugiej strony poziom zależy od

stopnia trudności. Trudności przystosowuje się do wprawy, jaką wykonawcy posiadają lub posiąść mają. Przewiduje się wówczas w programie zajęcia lub wykonanie przedmiotów bardziej skomplikowanych. (N. p. Kurs narciarski dla początkujących przewiduje marsze proste, zjazdy i t. p., zaawansowani ćwiczą już ewolucje i t. d.). Zarówno ilość jak i trudności w programach, ustalanych dla młodzieży różnego wieku, określa się zwykle, opierając się na właściwościach psychicznych i siłach danego wieku.

Różnica w programach może się wyrażać jeszcze w rodzaju zajęć. A więc różnica między programem przewidzianym dla chłopców i dziewcząt nie tyle dotyczy ilości i trudności, ale rodzaju zajęć, które odpowiadają psychice, związanej z daną płcią. Różnica programu przystosowanego dla dzieci, w porównaniu z programem młodzieży starszej, polega nie tylko na tem, że starsi mogą w tym samym czasie wykonać więcej pracy, ćwiczeń, więcej się nauczyć itd., nie tylko mogą wykonać trudniejsze rzeczy, ale ich wiekowi odpowiadają również zajęcia inne niezależnie od stopnia trudności. N. p. zabawa w kotka i myszkę — a bal maskowy; zabawa lalkami — a zabawa w furmana lub policjanta; kopanie w piasku — a kolekcjonowanie znaczków pocztowych i t. d.

6) **Sposób ujęcia:** Program może być ujęty „ramowo“ albo „szczegółowo“ z całą gamą przejść. Trudności przewidywania w czasie i w szczegółach wykonania zmuszają nieraz do „ramowego“ ujęcia. Pozwala ono na przesunięcia, a nawet zmiany w obrębie zakreślonych „ram“. Program „szczegółowy“ te „ramy“ zapełnia „kratką“ (niemal dosłownie); rozdrabnia więc treść na zgóry przewidziane szczegóły. N. p. Program ramowy wycieczki przewiduje: termin wyjścia i powrotu, oraz cel w terenie, ew. termin głównego odpoczynku, może jeszcze ogólnie jakiego rodzaju ćwiczenia lub gry będą robione w drodze i na postoju. — Program szczegółowy przewiduje ponadto dokładnie drogę marszu i wszystkie postoje, które ćwiczenia, kiedy i jak będą wykonane, może przewidzieć kto, jakie czynności będzie spełniał i t. d. — Program ramowy kursu instruktorskiego określi długość terminu kursu i jakie działy mają się znaleźć na kursie, a ew. jeszcze kto je poprowadzi, ile czasu każdemu działowi się przeznacza. — Program szczegółowy będzie przewidywał dni i godziny zajęć, ew. treść poszczególnych zajęć, wykładów i ćwiczeeń.

7) **Sposób powstawania:** Program może powstać:

a) z woli i w formie, jaką określi władza zwierzchnia n. p. rodzice określają program dnia dziecka, nauczyciel klasie, ministerstwo szkole, drużynowy drużynie lub poszczególnym zastępom, zastępowy swemu zastępowi i t. d. Możnaby to nazwać programem „narzuconym“.

b) przez „samostanowienie“. Wówczas jednostka określa sobie program sama, wzgl. grupa naradza się nad programem swojej działalności n. p. zastęp, drużyna i t. d.

Inicjatywa do stworzenia programu może oczywiście znowu być własna, albo pochodzić od władzy. Uznanie programu za odpowiedni i godny zastosowania może pozostać w rękach wykonawcy i projektodawcy (jednostka lub grupa), albo może go zatwierdzać władza.

8) **Sposób wykonania:** Przeprowadzając program, można trzymać się go bardzo niewolniczo — naogół zmusza do tego program bardziej szczegółowy — albo wykonanie może być bardziej elastyczne. Może to przejść w skrajność taką, że program istnieje sobie, jako dowód dobrych chęci lub nakaz, a w rzeczywistości nie robi się nic albo coś całkiem innego. Z drugiej strony program szczegółowy, stosowany niewolniczo, przeradza się w szablonowość.

Im bardziej program jest ramowy, tem większą jest swoboda nie tylko co do wykonania jego strony materjalnej, ale również metodycznej. Jednakże nawet programy szczegółowe pozostawiają jeszcze różne możliwości co do metody ich wykonania. Stosowanie wciąż tej samej metody może przejść w rutynę. Rutyna związana z szablonem staje się bezmyślnością. Programy ramowe zmuszają więc naogół wykonawcę do wprowadzenia własnej inicjatywy i do myślenia.

* * *

Powyższe rozważania nie mają na celu przeprowadzania suchej systematyki. Przypuszczam tylko, że ułatwią porozumienie się i uświadomienie sobie, jakie stanowisko należy zająć w podstawowych zagadnieniach dotyczących programów harcerskich.

Nie mam zamiaru uzasadniać, że trzeba „żyć z programem“. Przyjmuję to za rzecz zrozumiałą. Zastanawiam się, czy nie można w programowości przesadzić i sprowadzić ją na „zły trop“, czy są takie objawy lub niebezpieczeństwa. A rzecz warta zastanowienia, bo harcerstwo ma do czynienia z programami wszelkiego rodzaju: programy pracy w zastępie i w drużynie, programy kursów i konferencyj, programy prób na stopnie i sprawności, programy popisów, obozów, zjazdów i t. p.

Programy potrzebne nam są, aby ułatwić pracę, oraz przewidywać wyniki. Życie współczesne jest skomplikowane, a organizacja się rozrasta. Programowość w pracy i w życiu codziennem ma więc uprościć rzeczy skomplikowane. Tam, gdzie programy zanadto się rozrastają, gdzie skutkiem tego komplikują i zwiększają pracę, tam mijają się z celem, a mogą się stawać celem same dla siebie. Rozrost programowości nie tylko dodaje pracę potrzebną na stworzenie programów, ale zarazem powoduje rozrost

formalistyki, a nawet potrzebę odpowiedniego „aparatu urzędniczego“, któryby wprowadzał, wyjaśniał i egzekwował programy w myśl woli twórców.

Harcerskie programy moglibyśmy rozważać w dwóch grupach, jak to powyżej rozdzieliłem ze względu na „czas“ t. zn. „programy stałe“ i „programy - plany“. Rozpatrzmy najpierw te pierwsze.

W programowości istnieje „niebezpieczeństwo lawiny“: program rodzi program. Dotyczy to szczególnie **programów stałych.** Programy ogólne, ujęte bardziej ramowo, prowokują, aby je poprawiać, ściślej określać wykonawcy szczegóły, a zarazem podnosić ich poziom. Gdy wówczas okazuje się w życiu, że program jest za trudny, to nasuwa się myśl, aby stworzyć program nowy niższego stopnia. Z drugiej strony wydaje się nam postępem — może nieraz słusznie — gdy stwarzamy programy nowe o jeszcze wyższym poziomie.

Można znaleźć na to charakterystyczne przykłady. Harcerstwo posiadało w początkach trzy stopnie młodzieży. Wkrótce przybył czwarty. Bardzo mało młodzieży osiągało stopień trzeci z rzędu (odpowiednik „ćwika“), a do najwyższego w praktyce nikt nie sięgał. Pomijam obecnie to, czy wina leżała w poziomie ówczesnego harcerstwa i jego metod wogóle, czy programy były za trudne, czy poprostu nie odpowiadały swoją treścią potrzebom wzgl. psychice młodzieży. Wówczas stworzono program nowy, dodatkowy, wsuwając go między ostatnie dwa. Zarazem jednak starano się o wprowadzenie szeregu szczegółów i nowych rzeczy do wszystkich prób. Miało to na celu dokładniejsze sprecyzowanie punktów, które były w wykonaniu rozmaicie interpretowane, oraz rozszerzenie programów przez wprowadzenie rzeczy, które według projektodawcy harcerz musiał znać. Programy stały się więc znacznie „dłuższe“. Każda reforma programów prób pociągała za sobą ich rozszerzenie. Obecnie już słychać głosy, że próba „młodzika“, która przedtem była niezmiernie prosta, obecnie „jest nie wiem dlaczego przeładowana teorją“ (p. „Harcerstwo“ z r. 1934, str. 141. Szczygieł, „Zmienić front“.). Jeśli porównać pojemność programów prób n. p. sprzed 20 lat i obecnie, to rzuca się w oczy, jak każda próba „napęczniała“. Podobnie harcerstwo żeńskie zwiększyło ilość stopni młodzieży. — Nie chcę w tej chwili rozstrzygać, czy przekracza się już potrzeby życiowe chwili obecnej. Ilustruje tylko fakt, że programy „dążą“ do tego, by się rozrastać i rozmnażać.

Podobnie charakterystyczny rozwój obserwować można na przykładzie programów harcerskich prób instruktorskich, zwłaszcza w harcerstwie żeńskiem. Przed kilku laty istniały dążenia do ustalenia tylko jednego stopnia instruktorskiego. Gdy po długich dyskusjach sprawa upadła, stan był w danej chwili taki, że istniały trzy stopnie: podharcmistrz (yni), harcmistrz (yni). i Harcmistrz (yni) Rzplitej. Przytem tylko dla dwóch pierwszych istniały odpowiednie próby. Harcerstwo żeńskie (i niektóre chorągwie męskie) wpro-

wadziło wówczas bardzo prostą próbę „na drużynową“, jako tymczasowe wyjście z sytuacji. Chodziło mianowicie o to, aby określić wymagania konieczne dla osób, które chciały prowadzić drużynę bez posiadania stopnia instruktorskiego. Potem sprawy tak się potoczyły, że wreszcie powstał projekt stworzenia czterech prób instruktorskich: próba na drużynową otrzymałaby poziom próby instruktorskiej, a oprócz już istniejących dwóch miano stworzyć próbę Harcmistrzyni Rzplitej. W dalszym ciągu znowu życie domagałoby się zapewne takiej próby, od której uwarunkowane byłoby samo prowadzenie drużyny bez „stopnia“ instruktorskiego. O ile wiem projekty te już się nieco zmieniły, jednak służą za przykład rozrostowych dążeń programów. Podobne przykłady czytelnik zapewne sam potrafi sobie uzupełnić nie tylko z terenu prac harcerskich.

Z tych rozważań wynika, że łatwo można dać się porwać „mechanicznemu rozrostowi programowości“. Pod tym względem niebezpieczne jest nawet tworzenie różnych tymczasowych próbnych programów. Wkrótce przyzwyczajamy się do nich i wydają się nam potrzebne. Zawsze łatwiej wydać nowy program, aniżeli wycofać obowiązujący. Wydaje się to paradoksem, a jednak tak jest. Każdy nowy program, wprowadzony w życie, tak się szybko wpłata w różne dziedziny, że go potem trudno wyrwać. Wobec tego stworzenie każdego nowego programu oraz rozszerzanie i precyzowanie szczegółów wymaga bardzo starannego rozważenia, czy rzecz jest dla życia bezwględnie potrzebna, czy życia nie utrudni. Mam całą świadomość tego, jak trudno projektodawcy w rozpędzie twórczym zastanawiać się nad tem, czy rzecz tworzona wogóle jest potrzebna. Sądzę jednak, że każdy program przed ustaleniem winien przejść w władzach harcerskich przez takie rozważania.

Harcerskie „programy stałe“, a więc przedewszystkiem programy prób na stopnie, programy sprawności i programy prób instruktorskich muszą być siłą rzeczy ustalane przez władzę zwierzchnią, czyli muszą być „narzucone“.

Zdawałoby się, że cel **harcerskich prób młodzieży** nie podlega dyskusji, że musi on być zgodny z celami harcerstwa. Rozpatrzmy jednak sprawę bliżej. Zapewne nie będzie podlegało dyskusji twierdzenie, że harcerskie próby młodzieży są jednym ze środków harcerskiej metody, a nie celem same w sobie. Programy te nie mogą być również traktowane za odpowiednik programów szkolnych, a stopnie za odpowiednik klas. Z takiem traktowaniem w praktyce można się jednak łatwo spotkać, zarówno wśród twórców, jak i wykonawców. Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Narazie zaznaczymy, że przy tworzeniu obecnie obowiązujących prób męskich postępowano właśnie tak, jakby celem było stworzenie programu o charakterze szkolnym. Programy podzielono na odpowiednie „przedmioty“. W pierwotnym projekcie każdy przedmiot miał nawet swoją numerację od 0—9. „Przedmioty“ te po-

wtarzają się w poszczególnych próbach w rozmaitym stopniu trudności. Przytem różnice trudności polegają głównie na zwiększeniu wymaganej ilości wiedzy z każdego przedmiotu w miarę postępowania z wiekiem. Z małemi wyjątkami na każdą próbę składają się wszystkie „przedmioty harcerskiego nauczania". Jeśli nie można przypuszczać, aby twórcy programów prób chcieli świadomie cele wychowawcze usunąć na drugi plan, to jednak programy dzisiejsze w oczywisty sposób podkreślają ilość wymaganych wiadomości. Przy pierwszych dwóch próbach nawet dosłownie umieszczono: „Wykaże, iż posiada poniższe wiadomości i umiejętności." Nasuwa się konieczność przypomnienia słów Baden-Powella: „Skauting nie jest szkołą z ograniczonym programem i przepisami egzaminów." („Wskazówki dla skautmistrzów" str. 7).

Ten „mozaikowy" układ programów spowodował, że nie można dopatrzeć się w męskich programach jakichś myśli przewodnich, poza tą jedyną chyba, że chciano zebrać w nich jaknajwięcej rzeczy „potrzebnych" harcerzowi w życiu i ująć ich stopień trudności stosownie do wieku. Na tę sprawę zwracał uwagę już Kurs harcmistrzowski w Brennej w r. 1931, któremu obecne próby przedstawiono, gdy jeszcze były w projekcie. Obecnie zaś druh Szczygieł („Harcerstwo" z r. 1934, str. 141) domaga się rewizji stopni w kierunku dostosowania ich do zainteresowania chłopca i twierdzi, że zwłaszcza na próbie młodzika łamią metodę młodzi zastępowi. Nie da się zaprzeczyć, że każdy poszczególny punkt programów stanowi rzecz pożądaną. Weźmy przykład z próby młodzika: chłopiec bezsprzecznie powinien wiedzieć, gdzie jest apteka, umieć zatelefonować, znać wartość ubrania, umieć zabezpieczyć nogi przed odparzeniem i umieć zaparzyć herbatę, rozróżnić ważniejsze gatunki drzew i warzyw, umieć zaadresować list i t. d. Ale czy w tych szczegółach nie dochodzimy do absurdu? Czy nie słuszne jest pytanie pewnego instruktora: dlaczego nie jest napisane, że harcerz musi umieć czytać i pisać? — Rzeczą twórców programów jest wybrać nie to, co jest potrzebne lub przydatne w życiu, ale to, co jest istotne. Istotne oczywiście z punktu widzenia celu próby i tej myśli przewodniej, która danej próbie przyświecać powinna.

Wydaje mi się niezmiernie ważne, aby twórcy programu uświadamiali sobie i określali m y ś l p r z e w o d n i ą, dla każdej próby. Próba powinna nietylko określać ilość zdobywanych wiadomości i umiejętności, ale raczej powinna być s y m b o l e m osiągnięcia tego celu, który jako stopień pośredni w jego rozwoju skautowym wyznaczamy. Charakter próby gubi się, jeśli staje się ona zbyt długa, jeśli będzie przeładowana materjałem naukowym, jeśli będzie się składać z zbyt wielu rozmaitych części składowych. Programy prób powinny więc być krótkie i obejmować jedynie materjał, któryby w sposób istotny symbolizował cel, jaki danemu okresowi wzgl. wiekowi chłopca stawiamy. Ten cel pośredni — wiodący w konsekwencji do ogólnego celu skautowego — musi odpowiadać psychice młodzieży w danym okresie wieku.

Z tego celu, dostosowanego do wieku, i z metody skautowej musi wynikać treść programów prób zarówno co do wyboru samego materjału próby, jak i stopnia trudności (poziomu), jak również sposobu postawienia wymagania (n. p. „zrobi“, „wykona samodzielnie“ — a nie „zna“, „umie“, albo „wie, jak zrobić“).

Dziś obowiązujące próby mają raczej charakter określania poziomu w sposób dość wysoki, chcą chłopca podciągać, każą mu się dużo trudzić, zanim dadzą mu „znaczek“ wyższego stopnia. Sądzę, że próby młodzieżowe muszą określać jedynie program minimalny taki, jaki każdy przeciętny chłopiec uprawiający „wielką grę skautową“ bez specjalnej „nauki do próby“ może osiągnąć. I tu jest znowu rzeczą twórców programu ocenić, co w tym zakresie jest i s t o t n e, czego m u s i się conajmniej od harcerza wymagać i co mu jest w dalszem skautowem życiu n i e o d z o w n i e potrzebne.

Rozpatrzmy dla przykładu próbę **„młodzika“**. Niegdyś miała ona swoją wyraźną myśl przewodnią (charakter). Możnaby to tak określić, że była „pierwszym stopniem wtajemniczenia“. Początkowo składała się tylko z dwóch części: znajomości prawa i znajomości węzłów. Prawo określało: oto, jakim musisz być, jeśli chcesz być skautem. Węzły wprowadzały w świat techniczny, obiecywały przygodę. Myślę, że często nie uświadamiamy sobie, jak pełne „obietnic“ są węzły, jak pobudzają fantazję: gdzie i kiedy w skautowem życiu zapowiada się potrzeba węzła tarzańskiego, więzienego, rybackiego, ósemki i innych o fantastycznych nazwach. Węzły mają swój urok nawet wtedy, gdy są „źle uczone“, a zarazem pozwalają wskazać swą zręczność dla celów praktycznych. — Z biegiem czasu program próby młodzika „rozbudował się“. Dziś składa się z 12 obszernych punktów, nie licząc 7 wymagań wstępnych! (Odpowiednia próba żeńska ma obecnie 9 punktów.) Istota wtajemniczenia zatarła się. Nie można żądać, aby chłopiec rozróżniał, co jest ważniejsze i istotne: czy prawo, węzły, hymn państwowy, — czy umiejętność posmarowania chleba. znajomość adresu apteki, wietrzenie pokoju, czy skakanie przez rów. Dla niego wszystko mieści się w jednakowych 12 punktach. — Dziś próba młodzika nie staje się warunkiem przyjęcia, po okresie krótkiej próby, ale jest dowodem, że harcerz w harcerstwie już tyle zdołał się nauczyć.

Podobnie należałoby odpowiednio ocenić inne stopnie. Jeśli n. p. wywiadowca odpowiada wiekowi budzącego się instynktu włóczęgi, to trzeba nadać próbie odpowiedni do tego charakter, aby chłopiec wykazał, że nabiera na wycieczkach odpowiedniej zaradności, samodzielności, by wzbudzić w nim większe poczucie pewności siebie na dalsze wędrówki itd. Wszystkie rzeczy pożyteczne, polecenia godne i chwalebne trzeba wyrzucić, jeśli nie są istotne, jeśli nie odpowiadają charakterowi próby, jeśli jej celu nie symbolizują, jeśli próbę obciążają „pożytecznym balastem“.

Jako wzór próby z wyraźną myślą przewodnią i treścią przystosowaną w sposób istotny do niej, a zarazem nieprzeciążoną, możnaby przytoczyć próbę „wędrowniczki“ (p. „Skrzydła“ Nr. 5 z r. 1934).

Jesteśmy bardzo skłonni w rozbudowie programów chwytać wszelkie nowe kierunki wytwarzające się dookoła nas. Może jest to dowodem czujności harcerstwa na wszelkie przejawy życia. Może jednak jest również dowodem obawy, żeby nas nikt nie posądził o zacofanie. Oto był czas, że pojawiły się pierwsze wieści o przysposobieniu wojskowem w szkołach, a już harcerstwo wprowadzało je do programów prób. Skoro wychowanie fizyczne zaczęło robić postępy i określać wyniki, osiągane w poszczególnych okresach wieku, zaraz harcerstwo to zużyło i wprowadziło do prób. Nauka obywatelska i t. zw. wychowanie państwowe znalazły się w programach prób, kiedy zaledwie zdołano sobie uświadomić potrzebę tych kierunków. I nie byłoby to może złe, gdyby tych nowości nie wprowadzano w sposób surowy, bez zastanowienia się, czy odpowiadają istocie poszczególnych prób, bez przystosowania do skautowych metod — ale co najważniejsze bez skontrolowania, czy poprzednie ujęcie nie zawierało tych rzeczy „nowych“ w formie bardziej istotnej dla harcerstwa, choć może nie ujęte w konwencjonalną formę nowości. Czy n. p. poprzednio harcerstwo nie przysposabiało wojskowo w sposób może znacznie bardziej doskonały niż obecnie, choć nie oficjalny, czy nie wyrabiało fizycznie i nie zaprawiało do służby obywatelskiej bez tego „nagłówka“? Możnaby się przecież zastanawiać, czy jest rzeczą istotną, aby przy każdej próbie sprawdzać postęp rozwoju fizycznego przy pomocy metod lekkoatletycznych.

Jeszcze sprawa ujęcia programów prób i z tem związanego wykonania i egzekwowania. Próby muszą być określone konkretnie. Już wyżej wspomniano, że określenia takie, jak „umie“, „wie, jak zrobić“, „zna“ itp. powinny zniknąć. Są one dowodem „książkowego“ traktowania prób, jak wyżej zaznaczyłem, dowodem, że kładzie się nacisk na ilość wiadomości, a nie na przeżycia, zaradność, czyn. A więc nie „umie rozpalić“ — ale „rozpali“, nie „umie postawić namiot“ — ale „postawi namiot“, nie „umie posługiwać się mapą“, ani „zna dobrze mapę“ — tylko „poprowadzi według mapy“, „narysuje szkic“, „uzupełni powiększony rysunek mapy“ i t. d.

Chcielibyśmy przez odpowiednie ścisłe określenia ograniczyć możność zbyt swobodnego interpretowania wymagań. W rzeczywistości zbyt szczegółowe przepisy i rozrost prób zaciemniając sens i przeciążając próbę, powodują chęć jej uproszczenia w praktyce, osiągają więc wynik odwrotny. Imperatywne określenia w rodzaju: „narysuje odcinek mapy...“, albo „rozpali ognisko przy pomocy dwóch zapałek“ i t. p. pozwalają przeprowadzającemu próbę uwzględniać różnice trudności w zależności od wieku i indywidualności pod-

dawanego próbie. Przytem zmuszają bezwzględnie, żeby harcerz pewne rzeczy „umiał" i „znał", bez których danego nakazu nie wykona.

Próby harcerskie nie powinny mieć charakteru egzaminów nie tylko ze względu na formy egzekwowania, ale również przez wykluczenie działania przypadku. Wiadomo, że wynik przeciętnego egzaminu w dużej mierze zależy od przypadku, o jaki dział zapyta egzaminujący, jakie pytanie postawi. Próby harcerskie nie powinny obejmować tak obszernych działów, z których przy próbie na wyrywki sprawdza się fragmenciki: „pars pro toto".

W powyższych krytycznych rozważaniach w stosunku do obecnych prób zdaję sobie sprawę, że sam byłbym skłonny w swoim czasie do popełnienia niejednego z wymienionych błędów. Nie są to więc „zarzuty" w stosunku do twórców. Sądzę, że zarówno powyższe, jak i dalsze rozważania podziela obecnie wiele osób i czas je sobie określić i uświadomić, aby z minionych doświadczeń na przyszłość skorzystać. Trzeba też zaznaczyć, że obecne próby żeńskie uniknęły wielu wad wymienionych.*)

Wiele zdań umieszczonych przy próbach na stopnie młodzieży możnaby powtórzyć w związku z **programami prób sprawności.** Nie można tych prób jednak utożsamiać. Przy próbach sprawności już prędzej możnaby się zastanawiać n. p. nad tem, czy sprawności nie mogłyby być celem same w sobie. Oczywiście nasuwa się zaraz zastrzeżenie przed przesadą. Nie ulega jednak kwestji, że można wysuwać jako cel zdobycie tych wiadomości i umiejętności, jakie są potrzebne do wykonania rzeczy przepisanych programem sprawności. Nie jest oczywiście celem sprawności wyrabianie rzemieślników, szoferów, pielęgniarzy szpitalnych, ani uczenie przyrody i t. d.. Możnaby chyba tak sprawę ująć, że *celem sprawności* jest z jednej strony *wtajemniczenie chłopca w poszczególne zawody, rzemiosła, czy działy prac naukowych*, a z drugiej strony podniesienie jego *samodzielności i zaradności* zarówno dla siebie, jak i w służbie bliźnim wzgl. społeczeństwu. Nie poruszam tu dalszych *celów wychowawczych* jak znaczenie prac ręcznych, poznawanie życia i pracy rzemieślnika i wczuwanie się w jego sytuację i t. d.

Powyższe zasady muszą przebijać jako myśl przewodnia w poszczególnych próbach sprawności. Pozatem charakter tych prób musi być zgodny z metodą skautową. Toteż niesłuszne wydaje mi się żądanie, że programy sprawności powinny być opracowywane przez fachowców (p. „Harcerstwo" z r. 1934, str. 195, artykuł dh. Witolda Sosnowskiego). Fachowcy wprawdzie znają swoją specjalność, ale bynajmniej nie muszą znać skautowego sposobu ujmowania sprawy, co w danym wypadku jest sprawą zasadniczą. Przy układaniu programów sprawności potrzeba zapewne rady fachowca, ale ujęcie musi być pozostawione skautmistrzom. Fachowiec czy Izba Rzemieślnicza

*) patrz przypisek na końcu p. 3.

(jak chce dh. W. Sosnowski) patrzą na sprawę sprawności albo jako na dyletantyzm, nieraz obawiają się konkurencji, albo też chcą podnieść program na poziom „godny" danego zawodu. Jedno i drugie traktowanie jest złe. Mało jest fachowców, którzy doceniają, jak harcerstwo swemi sprawnościami idzie na rękę fachowcom.

Dh. Sosnowski podkreśla sprawę różnorodności poziomów różnych sprawności i chciałby to usunąć. Rzecz jest słuszna, choć nie trzeba sobie wyobrażać, aby można było stworzyć wszystkie sprawności na jednym poziomie trudności. A pozatem harcerze różnego wieku powinni mieć możność znajdywania sobie sprawności na poziomie odpowiadającym ich wiekowi i przygotowaniu. Przypuszczam, że dla programów sprawnościowych należy postawić taką zasadę, że poziom musi być „powyżej minimalnego". Chłopcy chcący uzyskać pewną sprawność muszą mieć to poczucie, że pewne tajemnice danej specjalności zdobyli, że znajdują się na poziomie wyższym, aniżeli minimum wiadomości, jakie w tej dziedzinie posiada przeciętny śmiertelnik. Nie trzeba jednak bynajmniej wyśrubowywać wymagań. Po zdobyciu sprawności powinno pozostać jeszcze szerokie pole do zainteresowania się daną dziedziną i dalszego dobrowolnego kształcenia się czy ćwiczenia w poznanym dziale. Próba sprawności ma być wstępem, a nie egzaminem dojrzałości w danej specjalności.

Dla programów sprawności jeszcze bardziej trzeba wymagać, aby były ujęte w sposób konkretny. Żądanie, aby „uniemożliwić jakąkolwiek dowolną interpretację" (Dh. W. S. tamże) jest może żądaniem teoretycznem. Chodzi raczej o to, aby przy stosowaniu programów prób nie dopuszczać do zbyt dalekich odchyleń, aby nie zmieniać jego istoty, aby program był zrozumiały również dla niefachowca. Myślę, że właśnie próby sprawności muszą być stosowane indywidualnie, w zależności od wieku kandydata, jego zawodu i t. d. Inaczej trzeba egzekwować sprawność botanika od gimnazjalisty, a inaczej od rzemieślnika, inaczej sprawność stolarza od mieszczucha, a inaczej od chłopca wiejskiego. A jednak obawy takie, jak je wyraża dh. W. Sosnowski, mają słuszne podstawy. Usuwa je odpowiednie ujęcie. Jeśli bowiem znowu z programów sprawności usunąć wszelkie niejasne określenia w rodzaju: „wie, jak się robi", „zna narzędzia", „wie, na czem polega" itd., a zastąpi konkretnemi poleceniami „przedstawi zrobiony samodzielnie...", „wykona..." itd., to nie ulega wątpliwości, że przedmiot wykonany musi umieć zrobić. Może to być zrobione z mniejszą lub większą wprawą, starannością i t. d., ale ocenę tego trzeba właśnie pozostawić przeprowadzającemu próbę. Ktoby chciał wszystkie próby wziąć pod jeden strychulec, musiałby wszystkie sam w całej Polsce przeprowadzać.

Jak z tego wynika, zarówno programy na stopnie, jak i sprawności muszą mieć charakter materjalny t. zn. harcerz musi się wykazać wykonanemi pracami, znajomością pewnych czynności i odpowiednią wprawą i zaradnością,

ale jak wyżej zaznaczyłem nie jest bynajmniej równoznaczne z programem naukowym, określającym ilość wymaganych wiadomości.

Programy prób instruktorskich wymagają już choćby dlatego zupełnie odmiennego traktowania, że dotyczą osób dorosłych. Z prób tych muszą więc być usunięte wszelkie względy wychowawcze. Jeśli istnieją próby instruktorskie dla osób młodych (dorastających) jak n. p. „próba na drużynową", to są to próby mające właśnie stwierdzić, że dana osoba może już zastąpić osobę dorosłą, ale próba ta nie ma tej osoby dopiero wychowywać. (Oczywiście próba ta może być i jest stosowana również dla osób dorosłych.) Celem próby instruktorskiej musi być określenie warunków, jakim ma odpowiadać kandydat, mający zamiar kierować, czy, jak kto woli, wychowywać młodzież według zasad i metod skautowych. Wymagania moralne nie mogą wchodzić w skład programu próby. One tylko stanowią warunek dopuszczenia do próby, oraz powierzenia pracy w razie złożenia próby. Program musi więc obejmować wiadomości i umiejętności potrzebne instruktorowi. Treść programu musi odpowiadać temu założeniu. Program musi określać wymagane minimum, ale trzeba wybrać rzeczy istotne i konieczne dla instruktora harcerskiego.

Nie ulega wątpliwości, że jest bardzo dużo rzeczy ciekawych i pożytecznych, które instruktor harcerski powinien znać, czy to z zakresu wiadomości o Państwie, czy z socjologji, psychologji, pedagogiki, fizjologji i t. d. Nie ulega również wątpliwości, że wiadomości takie każdemu wychowawcy bardzo się przydają. Można, a nawet należy dążyć do tego, żeby instruktorzy harcerscy rozszerzali swoje wiadomości pedagogiczne i społeczne, ale na to jest miejsce na zjazdach, konferencjach, kursach, w prasie i w gromadach instruktorskich. O ile próby na stopnie mają być dla młodzieży zachętą i pobudką do dalszego postępowania naprzód — to prób instruktorskich nie można z niemi identyfikować i nie mogą one być środkiem, zapomocą którego dopinguje się instruktorów do dalszego kształcenia się. To nie są metody odpowiednie dla osób dorosłych normalnie rozwiniętych.

Jeśli próba instruktorska ma być warunkiem dopuszczenia do pracy wśród młodzieży, to warunkiem próby nie może być wykazywanie się już uprzednią pracą na stanowisku kierowniczem. Bylibyśmy wtedy w błędnem kole. Również nie powinny w zakres próby instruktorskiej wchodzić próby na stopnie młodzieży lub sprawności. Co było dla młodzieży, to kandydat instruktorski musi pozostawić poza sobą. Oczywiście mylne byłoby traktowanie prób instruktorskich za dalszy ciąg, jakby wyższe stopnie prób młodzieży.

Wydaje mi się formą najbardziej konkretną określenie treści próby instruktorskiej w taki sposób, aby wybrać kilka (ale nie wiele) najbardziej istotnych i nieodzownych podręczników harcerskich i wymagać od kandydata,

aby je znał i przy ich pomocy umiał organizować i prowadzić zajęcia w zastępie i drużynie harcerskiej. Poziom próby musi być taki, aby przeciętnie inteligentny (nie w znaczeniu „wykształcony“) człowiek mógł sobie z nią dawać radę. Nie byłoby rzeczą słuszną ustalanie tak wysokiego poziomu, aby trzeba było conajmniej akademickiego wyrobienia umysłowego dla opanowania wymagań. Przy wyborze rzeczy istotnych i nieodzownych należy nawet w obrębie wiadomości harcerskich strzec się nie tylko tematów i dziedzin zbyt trudnych, ale również niekoniecznych w pracy, jak n. p. obciążanie prób wiadomościami z historji harcerstwa, której „poziom“ w praktyce na próbach zależał dotąd od wiadomości egzaminującego i mógł równie dobrze być postrachem, jak śmiesznostką próby.

W myśl powyższych wywodów powinna w praktyce wystarczyć jedna próba instruktorska. Możnaby się conajwyżej zastanawiać nad tem, czy nie potrzeba przejściowo próby dla tych młodych ludzi, którym w braku starszych trzeba powierzać prowadzenie prac samodzielnych, albo pod okiem opiekunów. Sądzę, że jedną z przyczyn braku instruktorów jest nasz rozbudowany system prób i kształcenia starszyzny. Kształcą się ci, których „interesuje“ przewidywany stopień albo tytuł, a nie treść i praca instruktorska. Po wykształceniu się i osiągnięciu „honorów“ porzucają robotę.

* * *

Rozpatrzyliśmy najważniejsze „programy stałe“ i stwierdziliśmy, że z rzeczy samej muszą one być zgóry ustalone, niejako „narzucone“ przez kierownicze władze harcerstwa. Przystępujemy do drugiej grupy t. j. **programów - planów“.** Mogą one powstawać przez samostanowienie. Powiedzmy zgóry: im niższego rzędu jednostka organizacyjna, tem bardziej program może być określany samemu dla siebie. Weźmy rzecz skrajnie. Dążymy do tego, by chłopiec, jednostka t. j. najniższy szczebel organizacyjny, sam umiał panować nad swojem życiem i określać swój plan życiowy zarówno ogólny, jak i w szczegółach każdego dnia. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę Związek, jako całość, to program jego przedewszystkiem określają władze, przy ew. wpływie rad osób kompetentnych, a ogniwa organizacji podprządkowują się jemu (choć życzenia niższych jednostek zwykle nie pozostają bez wpływu).

Nie ulega chyba wątpliwości, że jedną z zasadniczych cech, jaką skauting chce wyrobić w człowieku, jest s a m o d z i e l n o ś ć. Podstawą samodzielności jest skrystalizowana, świadoma wola. Jednostka musi wiedzieć czego chce. Liczne obserwacje moje dotyczące harcerzy (nie mówię o harcerkach) z rozmaitych stron kraju i różnych drużyn wskazują, że chłopcy nie mają określonych chęci. Stosunek ich nawet do harcerstwa jest bierny. Do drużyny przychodzą, ale godzą się zgóry całkowicie na zajęcia, jakie im zostają wyznaczone. Spostrzeżenia te upoważniają mnie do pewnego uogólnienia ich. Wydaje mi się, że bierność i brak określonych zainteresowań i chęci i stąd

wynikające niedołęstwo są cechami charakteryzującemi obecnie conajmniej dużą część harcerzy, którzy mogą być zresztą sprawnymi i starannymi wykonawcami. Nie mam zamiaru rozstrzygać, czy w tej chwili harcerstwo ma w sobie siłę atrakcyjną dla typów powyższego rodzaju, które już są takiemi z natury, czy też takie bezwolne typy dopiero w harcerstwie się tworzą. Myślę, że jedno może nie wykluczać drugiego.

Rozważania nad powyższym stanem rzeczy kierują mnie zawsze ku sprawom programowym. W przeciętnej drużynie t. zw. program pracy zastępu powstaje, albo przez „rozkaz" drużynowego, albo na „radzie drużyny", ale i to przeważnie jest strona formalna, gdyż treść „programu pracy" w większości wypadków podlega mechanicznemu biegowi, a raczej „toczeniu się" rzeczy. Wydaje się bowiem rzeczą prostą i logiczną, że nowicjuszy przygotowuje się do próby „młodzika", młodzików na „wywiadowców" i t. d. I oto wróciliśmy do sprawy traktowania programów prób na stopnie jako programów nauczania, a stopni jako odpowiedników klas. Coś w tej „szkole" jednak nie jest w porządku, jeśli tak rzadko wychowankowie dochodzą do „matury"! (Dh. W. Sosnowski w „Harcerstwie" z 1934 r. str. 32 stwierdza, że gruntowne opanowanie stopnia harcerza orlego przez większość drużynowych nie jest możliwe i zapewne nieprędko możliwem się stanie.)

Dzisiejsze próby młodzieży sprzyjają w znacznej mierze przedstawionemu stanowi rzeczy. Programy są obszerne, może nawet bardzo obszerne. Poszczególne próby składają się z kilkunastu punktów. Większość z nich wymaga specjalnego przygotowania się, trzeba się ich nauczyć albo się wyćwiczyć. A więc treść programu pracy w zastępie narzuca się sama przez się. Pozatem twórcy prób najwidoczniej dążyli do tego, aby objęły one „całego człowieka", starali się wszystko przewidzieć, wszystkie strony życia uwzględnić. Wykonawca to odczuwa i znajduje się w tem przeświadczeniu, że próba — to wszystko, że pomyślne złożenie próby — to dowód wszechstronności. Ponieważ zaś i tak z wykonaniem programu próby ma wiele roboty, więc mu ona czas zupełnie zapełnia, nie ma potrzeby zastanawiać się nad tem, coby w harcerstwie chciał robić. Wszystko jest obmyślone, przewidziane, standaryzowane, tylko wykonać i — „piąć się po szczeblach do sławy grodu".

Brakowałoby więc tylko, żeby do każdej próby opracować podręcznik, z którego harcerz nauczyłby się potrzebnych rzeczy i mógłby składać egzamin do „następnej klasy". I rzeczywiście z tego rodzaju życzeniami i zamiarami można się spotkać. Nic dziwnego, bo przeciętny drużynowy nie ma sam potrzebnych wiadomości, aby nauczyć wszystkich „punktów" zawartych w próbie, więc ogląda się za gotowym podręcznikiem.

Sądzę, że ujęcie programów prób w myśl wywodów wyżej już rozwiniętych, a więc bez dążeń do encyklopedyczności i wielo-

stronności, z równoczesnem znacznem ich skróceniem, stworzyłoby taką sytuację, że do poziomu prób dociągaliby harcerze bez specjalnego przygotowywania się. Gdyby zaś nawet ktoś umyślnie czas poświęcał na przygotowywanie do prób, to nie wypełniłoby mu to czasu, a może nie zaspokoiłoby jego zainteresowań. Stanąłby więc wobec zagadnienia: czego właściwie w harcerstwie chce. I wówczas, nie zasugerowany wszechstronnością harcerskich programów, spostrzegłby zapewne wkrótce sam, że harcerstwo jest tak szerokie, jak życie samo, nie wyczerpując wszystkich zainteresowań za jednym zamachem. Może wówczas znalazłoby się więcej czasu i zainteresowań dla sprawności, czego pragnie dh. Witold Sosnowski w cytowanym artykule i który też słusznie zaznacza, że programy prób młodzieży wymagają od chłopca określonych sprawności, nie licząc się z jego zainteresowaniami. — Zastanawiam się też, czy jedna z przyczyn, że większość drużyn narzeka na przedwczesny odpływ starszych, nie leży w tem, że z drużyn odchodzą chłopcy, którzy doszli do tego wieku, w którym przestają być „karni i posłuszni", a zaczynają wiedzieć, czego sami chcą. Programy prób natomiast i programy prac w drużynie wcale się z tem nie liczą.

Ale samo zreformowanie prób w myśl powyższych życzeń nie stworzyłoby jeszcze typów aktywnych i samodzielnych, jeśli program pracy zastępu będzie wyznaczony zgóry przez drużynowego, czy radę drużyny, czy nawet samego zastępowego. System zastępowy wymaga, aby zastęp, t. j. gromadka rówieśników pod wodzą swego kolegi - prowodyra czyli zastępowego, żyła życiem możliwie samodzielnem, a więc przedewszystkiem musi zastęp sobie sam obmyślać program i decydować się czego chce. Rzeczą drużynowego jest pomóc, pobudzić, doradzić, pokierować, — a po ustaleniu programu pomóc i domagać się wykonania, a nie rozkazać i program narzucić.

Jeśli użyć terminów ustalonych na początku niniejszej rozprawki, to możnaby powiedzieć, że program pracy zastępu powinien powstać przez samostanowienie, przyczem inicjatywa, aby przystąpić do ułożenia programu, może wyjść od drużynowego i on również może sobie zastrzec zatwierdzenie. Program jednak musi być ramowy i raczej minimalny. Nie można wymagać, aby młodzież umiała na czas dłuższy przewidzieć wszystkie szczegóły *). Również jest rzeczą pożądaną, aby inicjatywa w zastępie miała stale możność działać, a nie tylko na początku roku, aby zawsze miała jeszcze możność tworzyć nowe projekty, dające się realizować obok, albo w obrębie programu. Drużynowy musi dążyć do tego, aby ustalone programy były starannie wykonywane, ale nie można przytem zatracać zdrowego sensu. Sztywność i upór w wykonywaniu nie są do polecenia. Przeciwnie, nieraz drużynowy może się zgodzić na ustalenie programu, o którym zgóry wie, że go zastęp nie zreali-

*) patrz przypisek na końcu p. 1.

zuje, ale w myśl zasady Baden-Powella pozwala młodzieży uczyć się na własnych błędach. Program, który powstał z własnych projektów zastępu, będzie zapewne poziomem swoim dostosowany do typu i wieku uczestników, oni zapewne wybiorą sobie cel, jaki im najlepiej odpowiada i przyobleką go w odpowiednią treść. Rzeczą drużynowego jest baczyć, aby cel był zgodny z celami harcerstwa, a treść z jego metodami. Trzeba zwrócić uwagę, że w młodym wieku, a zwłaszcza w wieku przejściowym poziom i charakter zainteresowań młodzieży zmienia się nieraz w ciągu krótkiego czasu. Niechaj zastęp ma możność przystosować się do tego przez zmiany programu i elastyczność jego wykonywania.

Trzeba dążyć do tego, aby treść programów - planów harcerskich była raczej „c z y n n o ś c i o w a", aby dotyczyła raczej sposobu życia, a nie ilości zdobywanej wiedzy. Dotyczy to oczywiście przedewszystkiem planów pracy zastępów, które przecież są podstawą systemu skautowego i jego pracy. Zastęp powinien przedewszystkiem pomyśleć, co chce robić, gdzie i poco chce iść na włóczęgę, jak się do niej przygotować, jak żyć, gdzie szukać przygody, a gdzie okazji do „przyjacielskich usług", — a nie wciąż „czego się będziemy uczyć", „do jakiego stopnia będziemy się przygotowywać".

Podstawą metody skautowej jest system zastępowy. Nie jest to równoznaczne z mechanicznym podziałem drużyny na małe oddziały i nazwanie ich „zastępami". Istota systemu zastępowego, — który między innemi charakteryzuje się samodzielnością tej gromadki, — zbyt często jest zapoznawana przez kierowników pracy harcerskiej. Plany zastępów muszą być podstawą dalszych planów harcerskich. Zadaniem **programu drużyny** będzie więc sharmonizowanie programów zastępów, ułatwienie ich wykonania i organizowanie takich spraw, które przekraczają możność zastępu. W programach pracy drużyny trzeba również w największym stopniu wyzyskać możność samookreślania programów. Drużynowy może nietylko pobudzić inicjatywę „rady drużyny", składającej się z przybocznych i zastępowych, ale nawet wolę wszystkich członków drużyny względnie wszystkich zastępów.

Poszanowanie i nienaruszanie systemu zastępowego musi charakteryzować również programy wyższych jednostek organizacyjnych, a więc plany pracy w obrębie środowisk, hufców i t. d.

Muszę przy tej okazji jeszcze raz nawiązać do wymienianego już artykułu dh. Witolda Sosnowskiego „O powrót do sprawności". Znajdujemy tam zdanie, że liczenie się z zainteresowaniami chłopców i dobrowolnym wyborem sprawności „każe kategorycznie wystąpić przeciw t. zw. specjalizacji drużyn czy zastępów". Nie będę rozstrzygał sprawy specjalizacji drużyn. Raczej przychylałbym się do zdania autora. Natomiast nie można bez zastrzeżeń pozostawić sprawy potępienia **specjalizacji zastępów.** Zgadzam się z autorem o tyle, że nie można wyznaczać specjalizacji zastępów. Jeśli jednak zastęp jest zastępem w pojęciu systemu zastępowego, to nie jest rzeczą trudną, aby

w obrębie gromadki rówieśników skrystalizowały się wspólne zainteresowania. Jest to nietylko naturalne i pożądane, ale może nawet konieczne. Jak często zwłaszcza w zastępach starszych chłopców ożywia się duch właśnie z chwilą, gdy znajdą wspólne zainteresowanie, gdy poświęcą się jednej specjalizacji. Przytem jest rzeczą obojętną, czy dla danego zainteresowania jest ustalony program sprawności, czy nie. Powyższe twierdzenie opieram na licznych obserwacjach i bezpośrednich własnych przeżyciach. Oczywiście ta specjalność nie musi być rzeczą stałą, ani nie może być „etykietką" zastępu, natomiast musi być treścią jego programu i życia. Gdy zainteresowanie dla danej sprawy się wyczerpie, to musi ona przestać być specjalnością zastępu. Trzeba tu jeszcze raz przypomnieć, że zainteresowania ulegają ewolucji, a nieraz gwałtownym zmianom zależnie od wieku, a nieraz okoliczności zewnętrznych.

Dalej autor wymienionego artykułu stawia zasadę, że „przyznanie oznaki powinno być uwarunkowane wychowaniem na specjalnym kursie czy w warsztacie... pod kierunkiem człowieka fachowego", oraz że „obowiązek organizowania takich kursów lub warsztatów powinien obciążać komisje prób, które mogłyby istnieć tylko przy hufcach". Takie postawienie sprawy znowu odwracałoby harcerstwo od systemu zastępowego, a stwarzałoby w harcerstwie specjalne instytucje przy hufcach, których zadaniem byłoby kształcić harcerzy w sprawnościach. Jest to znowu kierowanie harcerstwa ku nauczaniu. Jeśli kierownik drużyny, władza hufca, Koło Przyjaciół czy inna harcerska instytucja chce umożliwić harcerzom wyrabianie się w zakresie pewnej sprawności, to nie może tem rozbijać pracy zastępów. Zasadą powinno być, że zastęp w całości bierze udział w tych pracach, a dopuszczenie jednostek mogłoby być tylko wyjątkiem. Czy zresztą zastęp nie może postarać się sam, albo przy pomocy swego drużynowego o okazję zdobywania sprawności pod kierunkiem fachowca i czy taka samodzielność nie byłaby ze wszech miar pochwały godna? (A również nie trzeba chyba przeszkadzać jednostce w zdobywaniu sprawności na własną rękę, jeśli poza zajęciami wspólnemi zastępu ma po temu czas, spryt i umie znaleźć okazję.)

Osobnego omówienia wymagają **programy większych wypraw drużyny jak obozy, wielkie wędrówki, zimowiska** i t. d. Każde takie przedsięwzięcie stanowi jakby osobną całość, ograniczony fragment w życiu drużyny i stąd posiada zwykle swój osobny program, czy plan pracy. Zwykle przed obozem planuje się program całości, a następnie z dnia na dzień szczegółowe rozkłady poszczególnych dni.

Program całego obozu najczęściej układa kierownik. Dobrze jeśli przytem uwzględnia życzenia rady drużyny lub bierze pod uwagę własne programy poszczególnych zastępów. Spotykamy się również z wzorcowemi programami dla tego rodzaju akcji drużyn n. p. w pracy p. t. „Obozy zimowe" *)

*) Tytuł zresztą nie odpowiada treści, bo omawia zimowiska umieszczone w budynkach.

dh. J. Bugajskiego („Harcerstwo" str. 143 z r. 1934). Sądzę znowu, że ustosunkowanie się członków do obozu czy zimowiska musi być czynne, inaczej nie wyzyskuje się wartości wychowawczych danej akcji. Członkowie muszą się czuć współtwórcami nie tylko w wykonywaniu poleconych czynności, ale w całem „tworzeniu" obozu od projektów i programu włącznie.

Krótko należałoby znowu postawić następujące wymagania. Drużynowy powinien wyzyskać wszelkie możliwości, aby do tworzenia programu wciągnąć całą drużynę wzgl. wszystkie zastępy. Nie przeszkadza temu, że drużynowy może bez narzucenia programu nadać jemu istotny kierunek, myśl przewodnią. Program ogólny powinien być ramowy i raczej minimalny, aby dać możność jego rozwijania i przystosowywania zależnie od warunków, miejsca, pogody i t. d. Treść programu nie może być wyrwaną i zamkniętą dla siebie całością. Musi wypływać z całorocznych zajęć drużyny i zastępów, musi być cząstką całorocznego, a nawet wieloletnego programu pracy. I tu więc podobnie jak w programach zastępu nacisk musi być położony na to, „jak będziemy żyć", „czem się będziemy zajmowali", — a nie „czego się będziemy uczyli". Właśnie w programach przedsięwzięć o charakterze obozowym najbardziej wyraźnie może wychodzą na jaw poruszone już wyżej tendencje do nauczania. Pochodzi to zapewne stąd, że obozy drużyn w programach swoich wzorują się na obozach instruktorskich, których programy oczywiście muszą być pełne nauczania, bo to jest ich celem.

W działalności szkoły punkt ciężkości musi leżeć w nauczaniu. Mówi się, że harcerstwo uzupełnia szkołę i współdziała z nią. Myślę, że harcerstwo bardziej uzupełnia dom. To uzupełnienie i współdziałanie z temi czynnikami nie może jednak polegać na kładzeniu nacisku na nauczanie różnych wiadomości i umiejętności. A możnaby nawet dopatrywać się w tym kierunku jakby konkurencji ze szkołą. Jeśli wysuwam sprawę, że harcerstwo uzupełnia raczej dom niż szkołę, to z tego powodu, że dom dziś często, a może najczęściej nie potrafi sam przygotować dziecka do życia, nietylko przez to, że brak mu możności nauczania szkolnego, ale dlatego, że nie potrafi i nie ma możności nauczyć, „jak trzeba w życiu żyć". Harcerstwo musi kłaść nacisk na „sposób życia", na zaradność życiową, a nauczanie pożytecznych rzeczy jest raczej przygodne. — Dodajmy do tego i wzgląd na higjenę umysłową. Rzeczą harcerstwa jest przeciwdziałać przeciążeniu umysłowemu i raczej odciążać umysł po nauce szkolnej, a nie zmuszać do dalszej nadprogramowej nauki. Oczywiście harcerstwo uczy nie tylko rzeczy o charakterze pracy umysłowej, ale to nie zmienia powyższych wywodów.

Chęć uczenia w obozie i na zimowisku jest sprawą istotną i pociąga za sobą liczne konsekwencje. Dla przykładu biorę kilka zdań z wymienionej pracy dh. Bugajskiego. Biorę je dlatego, że są one wyrazem pospolitych dziś w harcerstwie pojęć. Pod tym względem autor nie jest odosobniony. Poniż-

sze krytyczne uwagi nie mają więc na celu „atakowania“ wielokrotnego towarzysza obozowego, który oczywiście w pracy swojej również poszukuje najlepszych dróg do rozwoju harcerstwa. Chcę wziąć pod rozwagę, czy sposoby poniżej proponowane są istotnie dobrą drogą:

Autor wymienia wprawdzie wychowawcze i zdrowotne wpływy zimowiska, przytem podkreślone są jednak raczej dodatnie wpływy ćwiczeń, a nie samodzielnego życia gromady. „Program powstaje, opracowany przez radę drużyny, jeśli chodzi o zajęcia drużyny, przez z a s t ę p o w y c h, jeśli chodzi o prace zastępów.“ „Pracami przygotowawczemi, realizacją programu i administracją zimowiska zajmuje się kierownictwo.“ Dalej podano, że najczęściej tem ciałem jest rada drużyny. „Program winien być dokładnie przygotowany i konsekwentnie realizowany, wtedy tylko bowiem dojść można do pewnych wyników.“ Autor nie precyzuje, co rozumie przez „pewne wyniki“. Z programu rozumie się, że wynik, to wykonanie programu, to nauczanie i wyćwiczenie uczestników w działach, omówionych szczegółowo w programie, głównie w narciarstwie. „Unikać trzeba przeładowania i nudy, ale jeszcze więcej braku programu, co uczestników rozleniwia, rozluźnia karność, demoralizuje.“ Autor podaje szczegółowy program zajęć z podziałem na dni i godziny. „Ze względu na krótki czas trwania zimowiska (10—14 dni), wybitnie wypoczynkowy, zdrowotny i wychowawczy jego charakter, gotowanie przez uczestników jest niewskazane. Całą bowiem duszą chłopak czy dziewczyna rwie się w pole na śnieg i narty, szukając przyjemności, znajdując z nią powietrze, słońce, ruch, zdrowie, po pracy zaś wymagając odpoczynku. Wiadomości kulinarne harcerz niech zdobywa w obozie letnim, na zimowisku niechaj korzysta z wartości, które niesie zima.“ „Gdyby noszenie wody było szkodliwem lub niebezpiecznem (ślisko, stromo, ciężko i t. p.) dla uczestników, czynność tę spełniać powinna służba“, — rozumie się najęta. „Porządek w latrynach utrzymuje służba.“

Jak z cytowanych zdań wynika, autor trzyma się innych zasad, aniżeli te, jakie postawiono powyżej. Uczestnik obozu zepchnięty jest do roli biernej. Nawet program zastępu ustala zastępowy. Autor słusznie wymaga, aby istniał program, ale żąda programu szczegółowego, opracowanego według wskazówek, zawartych w jego pracy. Trzeba się zgodzić z tem, że brak programu rozleniwia i demoralizuje, o ile jest równoznaczny z bezhołowiem i brakiem zajęć. Sądzę jednak, że program zgóry narzucony rozleniwia umysł i wolę, demoralizuje, sprowadza bierność i niedołęstwo. Program tak ujęty, jak to podaje autor, mógłby być dobrym przykładem — ale niekoniecznie wzorem — kursu narciarskiego zorganizowanego dla harcerzy, ale nie może być przykładem „życia“ drużyny we własnym obozie lub zimowisku. Celem harcerskiego obozu letniego, czy zimowiska drużyny nie może być przyjmowanie „pensjonarjuszy“ na wypoczynek i wyżywienie na świeżem powietrzu. Ró-

wnież nie może być celem obozu tworzenie szkoły czy kursu w zdrowem i moralnem otoczeniu. Cel obozu spróbowałbym tak określić: jest to zbiorowa przygoda, przerzucenie się gromady w odmienne warunki życia, pełne swobody i trudności życiowych. Cechą zdrowej i normalnej młodości jest chęć pokonywania przeszkód, toteż zwalczanie trudności życiowych daje młodzieży zadowolenie wewnętrzne, a zarazem wyrabia życiową zaradność. Wypoczynek, dobre odżywianie, świeże powietrze, wyrobienie fizyczne, zdobywanie pożytecznych wiadomości i t. d. — to są zapewne sprawy ważne, ale nie mogą stanowić istotnego celu, raczej są przydanką.

W ćwiczeniach i grach harcerskich staramy się stwarzać sytuacje oddziałujące dodatnio wychowawczo. Stwierdzamy, że konieczność radzenia sobie w trudnej sytuacji, radzenie sobie z przeciwnościami gry, pogody, klimatu, terenu, pokonywanie przestrzeni, wspinaczki, ostre zjazdy na nartach, wszystko to ma wartości wychowawcze. Tam zaś, gdzie trudności nie stwarza się w ćwiczeniach, ale życie w naturalnych warunkach samo je stworzyło i przed nami postawiło, gdzie jest trudność zdobycia wody, gdzie jest ślisko i stromo, gdzie trzeba dla utrzymania sił ugotować normalny posiłek, gdzie trzeba wykonać normalne czynności higjeniczne w uporządkowaniu ustępów tam, zamiast zużytkować również wychowawczo te sytuacje zbiorowego i indywidualnego życia, mielibyśmy nająć służbę? Czy nie należy się raczej potrudzić, aby śliskość usunąć i zrobić bezpieczną, na stromem zboczu wykuć stopnie i t. d.? Wydaje mi się takie często spotykane traktowanie prac trudnych, a czasem przykrych za rzecz w harcerstwie wprost niesłychaną. Czy rzeczywiście w życiu zbiorowem gromady, stanowiącej małą społeczność, ta zbiorowość nie może i nie powinna żądać od współuczestnika, choćby „całą duszą rwał się w pole na śnieg i narty", aby poniósł małą ofiarę dla gromady i utrzymać zasadę, że sami sobie radzimy i wystarczamy? W przeciwnym razie należałoby przecież najmować służbę do innych jeszcze posług. Przecież zasięg samowystarczalności trzeba raczej rozszerzać, a nie kurczyć. Sprawa samodzielności gromady jest zresztą nie tylko sprawą wyrobienia zaradności, ale zarazem przeżyciem i poznaniem podstaw społecznego życia, faktów socjologicznych w małej podziałce. Kucharzenie w obozie nie może być traktowane jako jeden z działów nauki harcerskiej. Przecież nie chodzi o zdobywanie „wiadomości kulinarnych", które harcerz może zdobywać w obozie letnim. Chodzi o spełnienie funkcji społecznej, utrzymanie poczucia samodzielności — a zima niesie przytem inne wartości, bo stwarza trudności zimie właściwe. Twierdzenie, że zdrowotny i wychowawczy charakter zimowiska nie pozwala na kucharzenie uczestników, trzeba przyjąć za nieporozumienie, — przypuszczam, że jest to jakiś nieudany zwrot. Nie można przecież przypuszczać, aby autor uważał kucharzenie za czynność szkodliwą dla zdrowia, albo ujemną wychowawczo.

Podkreślam, że jest mowa o obozach wzgl. zimowiskach drużyny. Jeśliby ktoś organizował n. p. kurs jazdy na nartach, czy inny kurs techniczny, gdzie celem jest nauczenie pewnej specjalności, wówczas może oczywiście (ale nie musi) starać się o oszczędność czasu i pracy uczestników i postarać się o pomieszczenie nawet z całem utrzymaniem i obsługą. Takiemu kursowi specjalnemu odpowiadałby z niewielkiemi zastrzeżeniami program w wymienionej pracy. Widać w nim troskę o wychowanie fizyczne doświadczonego fachowca, ale zdaje mi się, że w zapale wyrabiania fizycznego „zwichnęła się" myśl skautowa. — Ale za to przypuszczam, że cytaty z wymienionej pracy pozwoliły dobrze zilustrować i określić myśli dotyczące celu i treści programów przedsięwzięć o charakterze obozowym *).

Jeśli postawiliśmy zasadę ramowości planu pracy i elastyczności w jego wykonaniu, to rozwijanie i szczegółowe określanie programu przypada w udziale głównie codziennym **rozkładom dnia.** Jest oczywistą rzeczą, że zasadzie czynnego ustosunkowania jednostek nie może odpowiadać ten zwyczaj, gdzie rozkład dnia jest podawany uczestnikom do wiadomości w formie rozkazu. Dh. Mieczysław Lewiński wskazał już w 1930 r. prosty sposób porzucenia odpraw i rozkazów obozowych z pożytkiem dla ducha obozowego, treści programów i celów wychowawczych (patrz też „W Kręgu Wodzów" z r. 1934 str. 71 — „Życie obozowe drużyny" — Lewińskiego). Oto programy dnia powstają na „radzie obozu", t. j. na radzie całego „plemienia" zebranego pod wodzą drużynowego, gdzie każdy może wnosić swoją myśl i inicjatywę do wspólnego dzieła. Wielu drużynowych po pierwszej próbie zrezygnowało z komenderowania obozem, gdy odczuli, jak ożywił się duch gromady. Może to trochę trudniej być „wodzem" niż „rozkazodawcą", ale w wyniku różnica jest niewątpliwa. Oczywiście rada obozu nie może być okazją do sejmikowania, wygadania się, nudzenia i parlamentarnych obliczań głosów. Drużynowy po kilku próbach zapewne wnet potrafi poprowadzić sprawną i treściwą „radę", a opinja publiczna mu w tem dopomoże i gadułów ukróci. — Wprowadzenie „rad obozowych", na których omawia się nie tylko sprawy programowe, nie przeszkadza innemu zwyczajowi, rozpowszechnionemu zwłaszcza w obozach żeńskich, że narady odbywają się w zastępach, a z tego dopiero drużynowa układa program na najbliższe dni, względnie projekty wnosi się na „radę obozu".

Nie chcę się rozwodzić nad **programami kursów instruktorskich.** Z rozważań dotychczasowych można wysnuć już dla nich niejedną wskazówkę. Zaznaczę tylko, że kursy dla młodych kierowników drużyn powinny być jaknajbardziej zbliżone do zajęć drużyny, bo uczestnicy mają skłonność do naśladowania w drużynie zajęć i programów kursowych. Pozatem nacisk w planie ogólnym musi być położony raczej na stronę metodyczną, a nie na stronę

*) patrz przypisek na końcu p. 2.

techniczną, albo jak to czasem bywa na przygotowywanie do stopni młodzieży. Drużynowy musi umieć prowadzić drużynę, a jeżeli sam nie będzie czegoś wiedział z zakresu kartografji, sygnalizacji i t. p., to sobie w razie potrzeby sam uzupełni. Nie trzeba się obawiać, że te braki odbiorą mu powagę wśród harcerzy. — Wykonanie planu w szczegółach musi być również elastyczne i do udziału w niem powinna być wciągnięta również inicjatywa uczestników n. p. przez „rady obozowe".

* * *

Czytelnik zapewne dojrzał, że w skautingu i jego metodach znajduję niezmierne wartości. Sądzę, że jesteśmy „na tropie", który wiedzie do wychowania wartościowego człowieka i obywatela. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że na tym „tropie" biegniemy wciąż naprzód. Jest postęp n. p. w metodach nauczania i sprawdzania umiejętności. Widać, że ten postęp rozchodzi się w terenie. Głosy z terenu (patrz „W Kręgu Wodzów" i „Skrzydła") wyraźnie potępiają wykład i egzamin, nawołują do gry i związania z przyrodą.

Kto tropił sam lub widział tropiącego psa, ten wie, że jeśli się zmyli trop, to tropiącego ogarnia niepokój. Nawraca i szuka, aż znajdzie radosną ulgę na właściwym tropie. Mnie właśnie ogarnął niepokój, bo zdaje się, że zbiegliśmy z właściwego „tropu" w zakresie programowości i dziedzin wiążących się z nią. Szukajmy, czy „nasz trop" nie jest ten, gdzie wskazują powyższe wywody. Najważniejsze ich zasady streściłbym tak:

1) Harcerstwo nie powinno przeciążać swoich programów uczeniem, a raczej kłaść nacisk na działanie i sposób życia jednostki i gromady - społeczności.

2) Jednostka i gromada (zastęp) musi mieć stosunek czynny do programów pracy i życia. System zastępowy i samookreślanie programów pracy jest podstawą budzenia skrystalizowanych chęci, zainteresowań i aktywności.

3) Programy stałe (próby) powinny unikać dążeń do wszechstronności. Trzeba odróżniać przy ich układaniu rzeczy istotne i konieczne, z punktu widzenia myśli przewodniej każdej próby, — od pożytecznych i polecenia godnych. Trzeba unikać nadmiernej rozbudowy programów stałych na ilość i objętość i określać w nich raczej wymagania minimalne niż maksymalne.

4) Programy prób na stopnie młodzieży powiny mieć charakter symbolów wymagań dla poszczególnych okresów, a nie charakter programów pracy.

Inż. Zbigniew Trylski.

Przypisek.

Powyższa rozprawka była odczytana i dyskutowana na zebraniu Harcerskiej Gromady Krzemieńczan w Krzemieńcu. Szereg uwag druchen i druhów Falkowskiej, Paliwodzianki, Zdobnickiej, Sanojcówny, Trylskiej, Mączaka i innych został uwzględniony przed oddaniem do druku. Pozatem

dhna H. Paliwodzianka wniosła następujące uzupełnienia:

1) Młodzież ponoszona zapałem, jest skłonna przy układaniu planów na przyszłość, więc i programów, do maksymalizmu. Mierzy siły na zamiary. Zadaniem kierowników jest w razie potrzeby mitygować je i zbliżać do minimum.

2) Dla wychowania strona materjalna w zajęciach młodzieży jest rzeczą drugorzędną, a przeżycie jest rzeczą istotną. Chłopcu wzgl. dziewczynie w ich świadomości pozostają okoliczności materjalne (wywalił się z wiadrem, rąbał schody itp.), dla wychowawcy jednak z punktu widzenia rozwoju wychowanka jest to rzeczą drugorzędną.

3) Skauting przypomina w swoich próbach system wtajemniczania (inicjacji) ludów pierwotnych. Może wprowadził to Baden - Powell świadomie. Wtajemniczanie, zwykle stopniami, jest pewną formą wychowania społecznego, stanowego, narodowego, religijnego; n. p. u ludów dzikich, w średniowiecznem rycerstwie (paź, giermek) i t. d. U ludów australijskich „matura“ polegała na próbie samotności w puszczy, wykazaniu się umiejętnością milczenia i cierpienia i t. d. W współczesnem cywilizowanem wychowaniu te formy zaginęły. W skautingu mogą i powinny się te formy zachować i w odpowiedni sposób rozwinąć. Słusznie wprowadzono nazwę „próby“. Egzaminy n. p. szkolne są zakończeniem okresu, natomiast próby Baden-Powella na „ochotnika“, „skauta I i II klasy“ są wstępem do następnego okresu: „odtąd jesteś ochotnikiem“, „a obecnie już skautem pierwszej klasy“ (oczywiście w znaczeniu kategorji, a nie klasy szkolnej).

Z. T.

Polemika — Głosy — Przyczynki

Zagadnienie syntezy.

Od pewnego czasu coraz częściej mówi się u nas w harcerstwie o potrzebie pogłębienia ideowego, „ofensywie wgłąb“, o światopoglądzie, ideologji i t. p. Jest to jakgdyby dowód na to, że harcerstwo idzie w pierwszym szeregu tych czynników kulturalnych naszej doby, które wysunęły sobie jako cel walkę z pewnem spłyceniem życia współczesnego, idącem w ślad za przerostem kultury materjalnej i jej przewagą nad kulturą duchową.

Objaw to tem znamienniejszy, że „odruch“ ten nie wyniknął z doktryny jakowejś, ale z samego życia, z pracy nad materjałem ludzkim, otrzymywanym zzewnątrz.

Szybki nurt życia dzisiejszego znosi te wartości, które były słabo ugruntowane, a swym szerokim z a k r e s e m powoduje, że ta jednostka, która ten nurt życia stworzyła, sama mu ulega, gubi się, rozproszkowuje. To jakby pewne samobójstwo osobowości.

Współczesne życie kulturalne, to cały szereg skomplikowanych szczegółów, z których niewiadomo które są ważniejsze, a wobec „braku czasu“, tak symptomatycznej cechy dzisiejszego dnia, typem umysłu — błyskotliwy „feljetonista“, rzucający myśl w skrócie, typem działacza — wiecznie pędzący, jak jaki pociąg widmo, „społecznik“, mający dziennie sporo różnych zebrań, komitetów i t. p., mający czas zaledwie przeczytać nagłówki artykułów w pismach codziennych, a pozatem wiecznie zmęczony. Kto zaś nie „wpadnie“ w to „tempo dnia“ — jest ciągle poza jego nawiasem aż dotąd, dopóki się nie rozpędzi do tego tańca szalonego.

Tymczasem życie wymaga stwarzania nowych wartości na miejsce starych, przestarzałych. Któż je może stworzyć! Czy ten pędzący „pociąg-widmo“? Trzeba szukać osobowości, człowieka!

Człowieka, któryby miał wyczucie całości życia, wyczucie wartości tego, co istotne, co ważniejsze od tego, co nieistotne, co mniej ważne.

Cieszyć się wypada z tych głosów, które u nas, w Harcerstwie, kładą nacisk na świat wartości. Kapitalne zdanie Druha Wojewody M. Grażyńskiego o harcerstwie, jako o „w a l c e o p e ł n e g o, d o s k o n a ł e g o c z ł o w i e k a“,[1]) jest tym kamieniem węgielnym, od którego musimy zacząć nową budowę, dostosowaną do dzisiejszego życia kulturalnego Polski — nie mówiąc już o wypełnieniu tych zadań, jakich się pod-

---

1) Dr. Michał Grażyński: „Gawędy i przemówienia harcerskie“.

jęło harcerstwo. Cóż znaczą nowe programy naprawy społecznej, gospodarczej — ostatnio zwłaszcza skarbowej, gdy nie będzie ludzi? Na nasze niekorzystne położenie polityczne, gospodarcze, wszelkie kryzysy powinniśmy mieć w arsenale broni — przedewszystkiem jedną broń w zapasie: człowieka mocnego.

Ale w tych głosach, o których wyżej wspomniano, za dużo jeszcze mowy o „potrzebie“ budowania światopoglądu, o „konieczności“ zmiany pewnych rzeczy. Słowem mamy do czynienia jeszcze ciągle z projektami, które się „rzuca“, a zamało takich, którzyby te „rzucone“ myśli, projekty i problemy — realizowali.

Czy wobec „tempa dnia“ nie ociągamy się zbyt długo ze zdobyciem się na własną syntezę kultury dnia dzisiejszego, czy zdążymy nadrobić tę zwłokę?

W tej chwili wśród organizacyj młodzieży harcerstwo, wychowane w ogniu przygotowań do walki o niepodległość Polski i w samej walce na polu chwały, walce zwycięskiej — wychowane poza tem wszystkiem, co niesie niezgodę partyjną, społeczną, walkę klas — na podłożu idei służenia bliźniemu, na łonie przyrody — ma, mojem zdaniem, bodaj największe możliwości tworzenia tej syntezy kultury duchowej jednostki, któia się oprze demolującym działaniom „tempa dnia“.

Mam to głębokie przekonanie, że gdybyśmy się zdobyli na ujęcie w pewien system, w pewną całość naszego dorobku kulturalnego, wnieślibyśmy znaczne wartości w dziedzinę oryginalnej twórczości narodowej.

Lecz niestety nie wyszliśmy do dziś poza „wytyczne programowe“. Książka Dha Józefa Sosnowskiego „Polska w wychowaniu harcerskiem“, to jedna z tych wytycznych.

Za mało!

Trzeba przystąpić do rozwiązywania zagadnień! Czy nie byłoby lepiej dać rozwiązanie choćby jednej kwestji — weźmy n. p. mniejszości narodowych, ale w oparciu o materjał faktyczny, rozwiązanie wyczerpujące? Treści! Treści, a nie ram! Ani jedno, ani drugie — samo nie wystarczy!

Ciągłe „stawianie kwestji“, „dawanie wytycznych“ będzie trzymało myśl harcerską w powijakach.

Przykład podobnego ujmowania sprawy stanowi rozprawa Dr. Józefa Korpały na temat: „Światopogląd — Ideologja — Prawo“ (drukowana w 2 nr. „Harcerstwa“ z 1934 r.), choć przyznać trzeba autorowi, że wyszedł już znacznie poza początkowe stadjum i próbował rozwiązywać samodzielnie zagadnienia; jest to poważniejsza próba ujęcia syntetycznego założeń idei harcerskiej w rozwoju czasowym.

Po ogólnym wstępie na temat stosunku idei skautowej do podłoża, na którem się rozwija, po próbie analizy warunków powstania skautingu, któremu przypisuje duchowe pokrewieństwo z pragmatyzmem, przechodzi autor do omówienia skautingu na polskim gruncie.

W okresie walk o niepodległość sprawa światopoglądu była przesądzona: potrzeba czynu natychmiastowego nie pozwalała na analizę. Dominuje „prawo“. „Dopiero w Polsce Niepodległej stanęło harcerstwo wobec konieczności określenia swej ideologji i światopoglądu“. Ale wobec przerostu „techniki“ dalej nie poszło. „Alfą i omegą

stało się nieśmiertelne prawo". Skutki — zdaniem autora — nie pozwoliły na siebie długo czekać — „pracę na tym odcinku podjęła „Straż Przednia". Kończy autor swoje wywody apelem do pracy nad budowaniem światopoglądu harcerskiego.

Umyślnie pozwoliłem sobie na przytoczenie obszerniejsze głównych myśli z pracy Dha Korpały, gdyż będą one punktem wyjścia naszych dalszych rozważań.

Najpierw parę słów na temat niektórych twierdzeń autora „Światopoglądu — ideologji —- prawa". Zaszło jedno nieporozumienie: niedość jasno odróżniono treść skautingu od form i metod. W ocenie czy dana organizacja może być uznana za skautową, czy nie, te dwie rzeczy należy wziąć pod uwagę. I mam takie wrażenie, że z „treści" angielskiego skautingu niezawiele wzięto do harcerstwa. Już w roku 1912 była dyskusja, jak formy skautowe przystosować do potrzeb ducha narodowego.

Podobnie n. p. nie dobrze zdaję sobie sprawę, czy chodziło Dhowi Korpale o treść, którą niesie skauting, czy tylko o metodę podejścia do chłopca, gdy mówi o probierzu przynależności do ruchu światowego!

Pozatem dość niejasno wyszła sprawa ideologji skautingu angielskiego. Raz występuje tam „niesamolubny typ" z naddatkiem przyjaźni i lojalności, „typowy Anglik-gentleman", pod koniec znów staje się ten ideał angielski raczej jakby samolubnym w swojem dążeniu do osobistego szczęścia (?). Mnie i tym instruktorom, z którymi skauting „przeżywałem", wydaje się raczej, że u podstawy idei B. Powella leży jedno jedyne założenie: „d a w a ć m i ł o ś ć"! To się zgadza z tem, co z jego ust słyszeliśmy w Gödöllö, dwa lata temu niespełna: „Szukajcie przyjaciół". Zdaje się, że tu B. Powell wyszedł poza angielski punkt widzenia i jego idea opiera się przedewszystkiem na chrystjaniźmie. I dalej — nie wiem, czy można zestawiać tak śmiało system generała B. Powella z pragmatyzmem? Czy tylko na tem opiera autor to twierdzenie, że twórca skautingu mówi o prawach przyzwyczajenia? Ale i tu autor powołał się przedewszystkiem na to, co w skautingu jest formą, metodą, podczas gdy pragmatyzm, jako system filozoficzny, dotyczyłby raczej treści, a co zatem idzie, wydaje mi się dość ryzykowną rzeczą wiązać założenia ideologiczne skautingu z pragmatyzmem, a już bez przytoczenia bardziej ważkich dowodów — mało uprawnioną!

Podobnie zaszczupłe wydają mi się argumenty na przyjęcie koncepcji o genezie harcerstwa. „Twórczy nacjonalizm niepodległościowy i idealizm neoplatoński — oto dwa główne prądy, kształtujące oblicze ideowe młodej organizacji harcerskiej, rozwijającej się pod skrzydłami konserwatywno-mieszczańskiego „Sokoła" i pionierów wychowania fizycznego z pod znaku T. N. S. W." (str. 69).

Zastrzegając sobie głos na innem miejscu co do genezy skautingu w Polsce na tle ówczesnych prądów społeczno-kulturalnych i politycznych, wyrażam wątpliwość, czy „idealizm neoplatoński" obok „twórczego" nacjonalizmu wyłącznie kształtował ducha polskiego skautingu? Czy nie należałoby tych rozważań rozszerzyć! C z y m o ż e n i e l e p i e j z a r z u c i ć t ę „w p ł y w o l o g j ę", k t ó r a w t a k f i k c y j n y c h s f e r a c h, j a k h i s t o r j a l i t e r a t u r y, m a i s t o t n e z n a c z e n i e, a l e w r u c h a c h s p o ł e c z n y c h n i e r a z z a w o d z i — a w z i ą ć s i ę r z e t e l n i e d o p r z e s t u d j o w a n i a e p o k i p r z e ł o m u w i e k u XIX i XX? E p o k i t a k b o g a t e j, w k t ó r e j z r o d z i ł a s i ę s a m o-

dzielna polska myśl twórcza, kiedy działają takie umysły, jak Górski A., na którego autor tak się powołuje, jak genjalny Abramowski, Brzozowski Stanisław, Jaworski Wł., Krzywicki Ludwik, Limanowski Bolesław, X. Morawski Marjan, Józef Piłsudski, St. Szczepanowski, Świętochowski, Witkiewicz, Wyspiański, Żeromski i inni, którzy zwracają uwagę na wychowanie młodzieży, bo to był jeden z punktów programu odrodzenia narodowego. Jeśli będzie mowa o „wpływach“ i wtedy, kiedy od czasów Frycza Modrzewskiego myśl polska znów osiągnęła tak wspaniałe wyżyny i horyzonty, to kiedyż właściwie będzie mowa o naszej oryginalności?

Uwaga ostatnia dotyczy jeszcze więcej może niż autora omawianego artykułu, wszystkich tych, którzy szablonowo cytują: „Zarzewie“, „Eleusis“, „syntezę cnót rycerza średniowiecznego — (całe szczęście, że przytaczają Zawiszę, jako przykład, a nie n. p. jakiego Jana Luksemburczyka, choć i to raz słyszałem (sic!) i czytałem) — „szlachetnego indjanina“ i skauta-trapera, pioniera cywilizacji.

Natomiast słusznie podniósł autor pewne zaniedbanie w dziedzinie samokształcenia, który to brak stara się nadrobić obecnie, zdaniem autora, dopiero „Straż Przednia“. W okresie walk niepodległościowych nie czas był na rozmyślania, potrzeba było zaraz czynu. Ale czy wtedy nie było ideologji? Nie miałbyż ten najcudniejszy okres czynu — ideologji? Chyba nieporozumienie? Ideologja bowiem, to nietylko wypiski z Hobbesa, Jamesa, Weinnigera, czy innego Hartmana! To przecie żywe, zaklęte w hasła do czynu i do działania, idee, spojone z życiem jednostki i gromady.

Gdy Dh. Korpała pisze na str. 69, że „cała ideologja obraca się wokół „prawa“ i Trylogji Sienkiewicza, przykładów z historji i życiorysów patronów“, to powiemy, iż to całe szczęście, że tylko na tem się kończy. Zresztą skutki mówią same za siebie. I biada naszej ideologji, gdy przestanie być prostą! Gdy się rozproszkuje, gdy się zgubi w „wpływologji“, w zbytniej analizie! Ideologja musi być syntetyczna! A już nie rozumiem zupełnie ironizowania na temat „prawa — fetysza“ (termin niezbyt właściwy w zestawieniu z prawem harcerskiem!).

Czy to koniecznie od prawa — od burzenia go, przestawiania — mamy rozpoczynać reformę naszego światopoglądu — ideologji“? Autor mówi ciągle o prawie, jako zespole środków profilaktycznych, mających zapobiec pewnym „złym wpływom“, a tymczasem już nieraz, nawet poza harcerstwem (James E. Russel), podnoszono, że „przykazania skautowe brzmią twierdząco, nakazująco, a nie — jak w dekalogu Mojżesza — zakazującego: „nie będziesz“.

Rzekome braki w tym kierunku miał naprawiać dopiero, zdaniem Dh. Korpały, Druh Przewodniczący, Dr. M. Grażyński, w swych „Gawędach i przemówieniach“. O ile mi wiadomo, Dh. Przewodniczący na ten temat (uzupełnienia prawa), ani litery nie napisał. Bo byłoby to niczem innem, jak przestawianiem z miejsca na miejsce pewnych prawd, które są trwalsze od zdania wielu, czasem niepowołanych, reformatorów. Zresztą pod koniec wraca Dh. Korpała do tegoż „prawa“, które „powinno być ideałem harcerza-obywatela, a jego wykładnia (interpretacja) kodeksem postępowania w życiu codziennem“(!).

A więc dochodzimy do wniosku, że co innego światopogląd — który się powinien ciągle „tworzyć“, doskonalić, zmieniać — a co innego ideologja i prawo, które winno być niezmienne, jak każde prawo.

Ale wszak i prawo może się zmieniać, zaś zmienić je mogą do tego uprawnieni.

Otóż to jest kwestja, kto i kiedy może mówić o zmianie prawa harcerskiego?

Zasługą Druha Korpały jest to, że wskazał próbę ujęcia zagadnień ogólnych i zasadniczych. Inna rzecz, że próba ta nie dała nam pełnego obrazu — syntezy zagadnienia. Niemniej jest to jedna z bardzo rzadkich u nas prób w tym kierunku.

Naprawdę syntetyczne ujęcie można będzie dać dopiero po wyczerpującem opracowaniu pewnych zagadnień. Trzeba więc jeszcze przepracować niejedno w naszych poglądach na genezę skautingu, harcerstwa. Oprzeć tę pracę o wyniki najnowszych badań, pamiętniki i t. d. — a nawet informacje ustne, tyczące lat narodzin harcerstwa. Potrzeba nam rzetelnie opracowanego przeglądu prądów, które od czasu do czasu pojawiały się, wpływając na dzisiejszą strukturę Związku, a nawet na ludzi, działających na polu tworzenia wspólnego dorobku, który ma już swój oryginalny wyraz w społeczeństwie polskiem. Odłogiem, mimo prób Druha Sedlaczka, leżą zagadnienia etyki harcerskiej, zagadnienia religijności w życiu harcerza, zagadnienia stosunku społeczeństwa i państwa — i cała moc tematów, która musi znaleźć autorów. Dopiero po tych opracowaniach będzie można mówić o syntezie. Zamiast zaczynać od „nie“ — zabierzmy się do ogarnięcia naszego „tak“.[1])

Dr. Józef Garbacik.

Klub harcerski.

Kończąc swoje rozważania p. t. „Niema nas“ („Harcerstwo“ — r. 1934 — nr. 4) wspomniałem o Klubach Harcerskich, które w pewnych warunkach, a więc odpowiednio zorganizowane i posiadając odpowiedni zakres prac, mogłyby się przyczynić do skuteczniejszego niż dotąd skupiania „wychowawczego dorobku harcerstwa“. Rzuciłem tylko nazwę „Klub Harcerski“. Jakkolwiek zaznaczyłem z miejsca, że nie chodzi tu o nazwę ile o treść, to jednak obawiam się, że zbyt wielu czytelników nadać może „Klubowi Harcerskiemu“ formę i treść, taką, jaką zdarzyło się mu może w życiu harcerskiem spotkać, może nawet pod tą samą lub inną nazwą. To zaś może być dalekiem od tego, co ja chcę wyrazić słowami „Klub Harcerski“. Dla bliższego więc określenia, jak miałby w mojem rozumieniu wyglądać „Klub Harcerski“, podam parę słów wyjaśnienia. Ograniczę się przytem do zasadniczych niejako rzutów, projektowanej instytucji.

1) Autor, by nie być gołosłownym i nie ulec temu samemu błędowi, który powyżej wytknął, zapowiedział próbę przedstawienia zagadnienia syntezy w kulturze duchowej harcerza. (Przyp. Redakcji po porozumieniu z autorem).

KOGO POWINIEN SKUPIAĆ KLUB HARCERSKI?

W Klubie Harcerskim powinni się znaleźć wszyscy pełnoletni członkowie Z. H. P. Podkreślam — wszyscy członkowie Z. H. P., bez względu na to, czy jest to harcerz, instruktor, czy członek współdziałający. W rozmowach z czynnikami „harcerstwa linjowego“ spotykałem się z zarzutami przeciw przyjmowaniu do Klubów członków współdziałających. Przeciwnicy nie mają do nich dostatecznego zaufania! Przejmują się obawą, że będzie za dużo „nieharcerzy“, a raczej „harcerzy nielinjowych“. Odpowiadałem na to zapytaniem: „To jak możecie powierzać tym ludziom stanowiska Prezesów Kół Przyjaciół, wybierać ich do Zarządu Oddziału? Czyż będąc członkiem Klubu Harcerskiego stwarza się większy „stan zagrożenia“ Z. H. P. — od strony działania tej jednostki? To chyba mówi dużo!

A dalej! Utarło się, że pewna grupa osób, zresztą gorąco harcerstwu oddanych i z niem od lat związanych, ma prawie jedyne prawo udzielania harcerstwu pomocy. Dają przywiązanie, serce i pieniądze. A jakie miejsce daje im organizacja? Czy w takim stanie rzeczy można mówić o zespoleniu starszego społeczeństwa harcerskiego, zorganizowaniu harcerskiego frontu obywatelskiego i uharcerzeniu „życia publicznego“, o czem mówi projekt nowego statutu.

Mnie się zdaje, że ci wszyscy, którzy od lat z nami współpracują i są idei harcerstwa oddani, zasługują na to, ażeby im podać taką samą harcerską dłoń jak „braciom instruktorom“, lub innym „linjowym“. Bez wahania więc powinniśmy ich wciągnąć do Klubu Harcerskiego.

Pamiętając zaś o tem, że Klub Harcerski zgromadzić musi w pierwszym rzędzie elitę harcerską i że miernika tej elity należy szukać w stopniu czynnego oddania się jednostki pracy nad wcielaniem w życie idei harcerskiej, powinniśmy Klub Harcerski zamknąć tylko przed temi osobami, za któremi nie przemawia ich praca dla harcerstwa.

CO MIAŁBY ROBIĆ KLUB HARCERSKI?

W pierwszym rzędzie miałby skupiać „stare harcerstwo“. A więc chronić przed rozproszeniem się. A następnie, posiadając zespół zwarty, Klub Harcerski winien się stać w swojem środowisku harcerską placówką wśród starszego społeczeństwa.

Placówka tego rodzaju nietylko, że byłaby ośrodkiem społecznej opinji harcerskiej, w danej środowisku, ale ponadto winna:

1) brać zespołowy czynny udział w przejawach bieżącego życia społecznego,

2) przychodzić instruktorom z pomocą, podejmując prace nad przygotowaniem i wprowadzeniem starszej młodzieży harcerskiej w życie społeczne,

3) prowadzić wewnętrzne prace samokształceniowe, a także organizować współżycie członków Klubu w dziedzinie towarzyskiej.

Szczegółowy program działania zależy w dużej mierze od regjonalnych warunków i potrzeb. Stąd też Klub Harcerski nie pominie żadnej okazji, ułatwiającej jaknajwiększe związanie jego planu pracy ze swem środowiskiem. Chodzi o ujęcie w plan pracy klubu tych społecznych zainteresowań członków, które nadają się do realizacji zespołowej. Mogą to n. p. być sprawy miejskie, czy t. p.

Wreszcie Kluby Harcerskie powinny znaleźć w swych programach miejsce na szersze zagadnienia młodzieżowe, choćby z tego tytułu, że wszyscy, którzy tkwią w harcerstwie umieliby w sprawach młodzieżowych dużo społeczeństwu powiedzieć.

JAK UMIEJSCOWIĆ KLUB HARCERSKI W ORGANIZACJI Z. H. P.?

Przedewszystkiem nie trzeba się obawiać przeszkód statutowych i regulaminowych. To są rzeczy zmienne i idą za potrzebami życia. Stąd też jeżeli nawet obecnie niema formalnie miejsca, w strukturze Z. H. P., na Klub Harcerski, to jednak napewno znajdzie się ono, jeżeli Kluby powstaną, będą żyły i będą miały na tyle siły, ażeby sobie zdobyć należną pozycję.

Dziś należałoby tego rodzaju instytucje podporządkować Zarządom Oddziałów. Proponując to, mam na uwadze następujące względy:

1) mają to być nowe formy pracy Z. H. P., na których organizacji zależy i któremi winny się zaopiekować lokalne Z. O.;

2) znajdą się w Klubach Harcerskich nietylko „harcerze linjowi", ale i członkowie współdziałający, których trudno w tym składzie uzależniać od kogo innego;

3) będą zespoły harcerskiej społecznej pracy realizacyjnej, a nie młodzieżowe jednostki linjowe, nadające się do traktowania ich jak drużyny.

Wreszcie na zakończenie chcę wspomnieć, że od kilku miesięcy prowadzone są w Wilnie prace przygotowawcze nad zorganizowaniem Klubu Harcerskiego. Inicjatywa zrodziła się w gronie osób, składającem się z członków i b. członków Akademickiej Drużyny Harcerskiej Uniwersytetu Stefana Batorego. Grupa inicjatorów, po przepracowaniu zagadnienia ułożyła projekt regulaminu Klubu Harcerskiego, który po pewnych poprawkach został przyjęty uchwałą Zarządu Oddziału Wileńskiego Z. H. P. w dniu 25. I. 1935 r. Oto poniżej wyjątki tekstu tego regulaminu.

§ 1. Instytucja nosi nazwę „Klub Harcerski w Wilnie".

§ 2. Klub Harcerski w Wilnie jest placówką harcerską wśród starszego społeczeństwa.

§ 3. Celem Klubu jest:

a) wytwarzanie wśród starszego społeczeństwa społecznej opinji harcerskiej,
b) tworzenie i prowadzenie ośrodków społecznej pracy harcerskiej.

§ 4. Do celów tych Klub dążyć będzie przez:

a) branie zespołowego czynnego udziału w przejawach bieżącego życia społecznego,
b) pracę nad przygotowaniem starszej młodzieży harcerskiej do życia społecznego,
c) prowadzenie wewnętrznej pracy samokształceniowej, oraz organizowanie współżycia członków Klubu w dziedzinie towarzyskiej, rozrywkowej, krajoznawczej i t. d.

§ 7. Klub składa się:
a) z działaczy,
b) z członków współdziałających.

§ 8. Działaczem może być pełnoletni członek Związku Harcerstwa Polskiego, przyjęty uchwałą Rady Klubu, powziętą przez ¾ członków Rady. Działacze prowadzą pracę Klubu.

§ 9. Członkiem współdziałającym może zostać osoba sprzyjająca rozwojowi pracy harcerskiej, zaproszona jednomyślną uchwałą działaczy. Członkowie współdziałający popierają pracę Klubu.

§ 10. Działacz ma prawo:
a) wybierania i wybieralności do władz Klubu,
b) udziału czynnego w zebraniach Rady Klubu,
c) wnoszenia życzeń i zażaleń do Prezydjum Klubu,
d) korzystania z urządzeń Klubu.

§ 11. Członek współdziałający ma prawo:
a) brania udziału w zebraniach z głosem doradczym,
b) korzystania z urządzeń Klubu.

§ 12. Członkiem współdziałającym przestaje się być:
a) przez zgłoszenie wystąpienia do Prezydjum Klubu,
b) na wniosek Rady Klubu, zatwierdzony przez większość członków współdziałających.

§ 13. Obowiązkiem działacza jest:
a) starać się o rozwój Klubu i brać czynny udział w pracach przezeń podejmowanych,
b) przyjąć wybór do władz Klubu,
c) uiścić wpisowe, oraz wpłacać składki w wysokości określonej przez Radę Klubu,
d) stosować się do Statutu, deklaracji ideowej, uchwał władz Klubu.

§ 14. Działaczem przestaje się być:
a) przez zgłoszenie wystąpienia na piśmie do Prezydjum,
b) przez wystąpienie lub usunięcie z Związku Harcerstwa Polskiego,
c) na skutek uchwały Rady, na wniosek Prezydjum, za działalność sprzeczną z celami Klubu, lub bezczynność.

§ 15. Uczestnicy:
Do poszczególnych prac Prezydjum Klubu może zapraszać:
a) członków Związku Harcerstwa Polskiego, którzy przekroczyli lat 18,
b) byłych członków Związku Harcerstwa Polskiego, którzy pragną utrzymać łączność z Klubem,
c) inne osoby, które okażą życzliwość dla Klubu i pragną z nim współpracować.

§ 16. Władzami Klubu są:

a) Rada Klubu,
b) Prezydjum Klubu,
c) Komisja Rewizyjna.

§ 17. Radę Klubu tworzą działacze.

§ 21. Zebranie Rady Klubu:

a) przyjmuję sprawozdania Prezydjum i Komisji Rewizyjnej,
b) wybiera na przeciąg jednego roku (w I kwartale) Prezydjum i Komisję Rewizyjną i uzupełnia je.
c) wyznacza wysokość wpisowego i składek,
d) uchwala rewizję i zmianę statutu,
e) rozstrzyga o rozwiązaniu Klubu,
f) decyduje we wszystkich sprawach Klubu nieprzekazanych Prezydjum.

§ 22. Prezydjum Klubu składa się z Prezesa i 4-ch członków. Prezesa wybiera Rada Klubu imiennie, w głosowaniu tajnem, bez uprzedniego zgłaszania i dyskutowania kandydatur. Prezesem zostaje wybrany działacz, który uzyska więcej niż połowę głosów, obecnych na zebraniu Rady — działaczy. W razie gdyby w dwu kolejnych głosowaniach żaden z działaczy nie uzyskał takiej ilości głosów, Prezesem zostaje wybrany działacz, który w trzeciem głosowaniu otrzymał największą ilość głosów.

Pozostałych członków Prezydjum wybiera Rada Klubu w głosowaniu tajnem, spośród zgłoszonych kandydatów. Za wybrane uważa się osoby, które w pierwszem głosowaniu otrzymały największą ilość głosów.

Zarówno przy wyborach Prezesa, jak i członków Prezydjum, w razie równej ilości głosów decyduje los. (Nie dotyczy to pierwszych dwu głosowań na Prezesa.)

§ 23. Prezydjum wybiera spośród siebie Wiceprezesa, sekretarza i skarbnika.

§ 25. Prezydjum Klubu ma prawo i obowiązek dążyć do urzeczywistnienia celów Klubu, a w szczególności:

a) czuwać nad przestrzeganiem statutu i wykonywać uchwały Rady Klubu,
b) reprezentować Klub nazewnątrz,
c) zarządzać majątkiem Klubu,
d) starać się o uzyskanie dochodów nadzwyczajnych,
e) zawieszać w pracach poszczególnych działaczy wrazie uchybień do najbliższego zebrania Rady Klubu.

§ 32. Rozwiązanie Klubu następuje na mocy uchwały powziętej większością $^{4}/_{5}$ głosów obecnych. Do prawomocności jednak zebrania Rady Klubu w tym celu zwołanego, potrzebna jest obecność ¾ ogólnej liczby działaczy. O majątku Klubu, wrazie likwidacji, decyduje uchwała zebrania likwidacyjnego Rady Klubu.

§ 33. Klub, jako placówka społecznej pracy harcerskiej, podlega Zarządowi Oddziału Wileńskiego Z. H. P.

Dr. Ludwik Bar.

Z doświadczeń obozownictwa zimowego.

W systematycznie opracowanym artykule dha J. Bugajskiego o „Obozach Zimowych“ (Harcerstwo“ Nr. 3/1934), poświęca autor kilka słów zimowym obozom wędrownym, nazywając je „wyższą formą obozownictwa zimowego“. To wyższe obozownictwo zimowe w Harcerstwie jest niestety jeszcze słabo rozwinięte. Wycieczek urządza się niewiele, te zaś, które są urządzane, grzeszą niejednokrotnie złą organizacją: złem wyżywieniem, wyekwipowaniem itd. Brak nam poprostu dostatecznej liczby ludzi, którzy umieją prowadzić takie wędrówki. A potrzeba ich urządzania jest paląca: systematycznie od szeregu już lat prowadzona akcja zimowych obozów-kursów narciarskich wytworzyła typ młodego harcerza-narciarza, posiadającego dobrą technikę narciarską, którego już nie bierze kurs narciarski na jednem miejscu, lecz ciągną wycieczki. Jeśli Harcerstwo wycieczek takich dla nich nie zorganizuje, chłopcy ci pójdą na nie w ramach pozaharcerskich klubów narciarskich, lub co gorsza, samopas.

Wniosek z tego prosty — należy zabrać się systematycznie do organizowania wycieczek-wędrówek zimowych tak, jak w pełnym rozkwicie jest już akcja wędrowania letniego.

Nasuwa mi się jednak pytanie, jak pogodzić dwie opinje, zawarte we wspomnianym wyżej artykule: „mowy niema o nocowaniu pod namiotem“ i zaraz dalej: „nocleg w polu to ostateczność w razie zbłąkania się lub trudności dotarcia do siedzib ludzkich za dnia“. Znamy te przymusowe noclegi, których uczestnicy, nie mając pojęcia jak się zachować, najczęściej przemarzają doszczętnie, co powoduje długotrwałe choroby, a nieraz śmierć. Powinno się więc dążyć do tego, aby harcerze-narciarze umieli dać sobie radę w tej „ostateczności“. A drogą do tego jest nauczenie ich w spokojnych warunkach, w formie ćwiczenia — sztuki nocowania w zimie w polu.

Główna Kwatera Harcerzy ma duże zamierzenia w tym zakresie. W r. b. przystąpiono przedewszystkiem do gromadzenia doświadczeń z dziedziny obozownictwa zimowego. W tym celu wysłano niżej podpisanego na specjalny kurs obozowania i biwakowania zimowego do Szwecji, oraz zorganizowano w styczniu r. b. obóz doświadczalny pod Babią Górą. Nie wątpię, że kierownicy lub uczestnicy tego obozu podzielą się z ogółem instruktorskim swemi zdobyczami, mojem dziś zadaniem jest zapoznać czytelników „Harcerstwa“ z doświadczeniami, osiągniętemi na kursie w Szwecji.

Celem kursu, zorganizowanego przez Szwedzkie Tow. Krzewienia Narc., było zapoznanie uczestników, których było 12 (w tem trzech Polaków — dwu z Sekcji Narc. Rodziny Kolej. w Krakowie i jeden z Z. H. P.) — z warunkami wycieczkowania zimowego, orjentacją we mgle, czytaniem mapy, ratownictwem zimowem, gotowaniem, nauczenie budowy chatek ze śniegu, oraz nocowania w nich.

Chatkę z bloków śnieżnych (typ eskimoskiego „igloo“) buduje dla siebie trzech ludzi po pewnej wprawie około 1—1½ godziny. Stanowi ona dobre schronienie od wiatru i zapewnia stałą temperaturę wyższą od 0. Przy 15^0 mrozu nazewnątrz, temperatura w chatce wynosiła około 2—3^0 ciepła. Temperatury takiej nie uzyskuje się przez używanie piecyków, lecz jedynie przez palenie świecy i dwukrotne gotowanie wewnątrz chatki posiłku na maszynce.

Do takiego noclegu potrzebny jest jednakże pewien sprzęt specjalny. Chatkę można zbudować, mając płaską łopatkę metalową lub okutą metalem drewnianą, oraz płaski nóż do wyrównywania bloków śniegu. Do spania jednak trzeba już mieć śpiwór (najlepiej puchowy — lekki a ciepły), oraz skórę (w Szwecji używają reniferowej), którą kładzie się futrem do góry na śnieg lub na warstwę gałęzi. Takie legowisko zapewnia ochronę od wilgoci i zimna. Oczywiście należy się też odpowiednio ciepło ubrać na noc, zdjąć przemoczone buty i pończochy, a włożyć suche, zapasowe skarpety i pantofle.

Szwedzi używają na większych wycieczkach z nocowaniem specjalnych sanek do transportowania dość obfitego bagażu. Po pewnej wprawie ciągnięcia takich sanek, zupełnie się nie odczuwa, a jest to o wiele wygodniejsze od dźwigania ciężkiego plecaka.

Ciekawy artykuł — sprawozdanie z tego kursu w Szwecji, ilustrowany fotografjami i rysunkami, ogłosił jeden z uczestników, p. A. Gisman, w Nr. 1 ze stycznia 1935 r. „Turysty w Polsce", — organu P. Z. N. Do niego odsyłam interesujących się bliżej temi zagadnieniami.

Dwie noce, spędzone na kursie w chatkach śnieżnych, przekonały mnie, że przy należytej organizacji i wyposażeniu, nocleg taki jest bardzo przyjemny, bezpieczny i zapewnia dostateczny wypoczynek nocny.

Jakież wnioski wyciągnąć można z powyżej przytoczonych spostrzeżeń? Nocowanie w polu wymaga umiejętności, dobrego wyekwipowania i zachowania pewnych koniecznych warunków, którym nocleg winien odpowiadać. Przedewszystkiem więc można zezwolić na takie nocowanie ludziom dorosłym, odpowiadającym w pełni za swe czyny i zdającym sobie sprawę z ważności drobnych niekiedy pozornie uchybień, które mogą później drogo kosztować. Przy uwzględnieniu tego zastrzeżenia, należy mojem zdaniem, propagować w Harcerstwie obozownictwo zimowe, ale przystąpić do tego w kilku etapach:

I etap — to skrupulatne wypróbowanie na doświadczalnych obozach zimowych metod obozowania, sprzętu, sposobów wyżywienia itd.

II etap — to opracowanie zdobytych doświadczeń w formie dostępnej dla wszystkich, udostępnienie potrzebnego sprzętu przez wypracowanie tanich a dobrych wzorów, jednocześnie zaś zorganizawanie specjalnych obozów-kursów dla instruktorów.

III etapem będzie wprowadzenie biwakowania i obozowania zimowego do programów kursów narciarskich dla młodzieży starszej i organizowanie wędrówek z nocowaniem w polu dla starszych harcerzy.

Na zakończenie, powracając do kwestji, poruszonej na początku niniejszego artykułu, chciałbym podkreślić, że umiejętności nocowania na wycieczce nie uważam za sztukę samą w sobie, lecz za czynnik, ułatwiający organizowanie zimowych wędrówek w mniej zamieszkałych okolicach oraz zapewniający bezpieczeństwo w „ostatecznościach", o których wspomina dh. Bugajski. Oczywiście nie należy nocować na dworze w pobliżu domostw lub schronisk; byłoby to zupełnie zbędną bufonadą.

Antoni Rosental.

K r o n i k a

Konferencja instruktorska w Krzemieńcu.

W dn. 28—31 grudnia 1934 r. odbyła się w Krzemieńcu — konferencja instruktorska, zorganizowana przez Wydział Programowy Głównej Kwatery Harcerek.

Programem wiązała się ściśle z konferencją styczniową na Buczu. Konferencja buczańska pozostawiła bogaty materjał do przemyślenia, skłoniła do głębszego poznania psychologji dziewcząt powyżej lat 15, dała konieczny fundament do stworzenia programu stopni dla dziewcząt starszych.

Konferencja na Buczu rzuciła szereg cennych myśli, które należało przekuć w trwały dorobek programowy i metodyczny. Tego właśnie dokonała konferencja w Krzemieńcu. Była ona bowiem — warsztatem programów stopni i sprawności dziewcząt starszych.

Uczestniczki konferencji grudniowej pracowały w trzech komisjach: 1. Komisji programu stopni dla dziewcząt starszych; 2. Komisji sprawności polowych; 3. Komisji sprawności społecznych. Komisja pierwsza miała za zadanie: 1) na podstawie zebranych myśli i doświadczeń poddać rzeczowej krytyce projekt stopnia wędrowniczki; 2) zaprojektować stopień przewodniczki.

Przed rozpoczęciem prac Komisji na plenum, po zreferowaniu programu stopnia wędrowniczki poddano pod dyskusję dwie kwestje zasadnicze: czy wogóle należy tworzyć programy stopni dla dziewcząt starszych i czy mają być one jedno czy wielotorowe. Zagadnienia te wypłynęły w związku ze stanowiskiem, reprezentowanem przez autorkę artykułu „W sprawie programu dla dziewcząt starszych" (Skrzydła — sierpień — wrzesień 1934). Uczestniczki konferencji wypowiedziały się jednomyślnie za programem prób dla dziewcząt starszych, ale jednotorowym t. j. takim, któryby odpowiadał możliwościom starszej dziewczyny każdego środowiska, a któryby jednocześnie mógł być realizowany indywidualnie.

Uratowałyśmy zasadę t. zw. „demokratyzmu" w pracy wychowawczej harcerskiej.

Wobec tego — zadaniem Komisji programów prób dziewcząt starszych było spojrzeć na istniejący projekt stopnia wędrowniczki z punktu widzenia zachowanej nadal zasady, a więc — czy każdej starszej dziewczynie można dać obecny projekt stopnia wędrowniczki do ręki, czy dany program odpowiadać będzie zastępom wędrowniczek każdego środowiska.

Nowym momentem programu jest wstęp, określający, kto może zdobywać stopień wędrowniczki i pierwsze zdanie punktu 1, zawierające metodę pracy:

„Wędrowniczką może zostać samarytanka lub starsza ochotniczka*), która odczuwa potrzebę wędrowania, chce poznać świat, przemierzając ziemię ojczystą i śledząc zagadnienia życia". — „Wędrowniczka uważa swoje życie i pracę za wędrówkę, której celem jest zdobywanie nowych wartości".

Poprzez cały stopień przebija metoda pracy dziewcząt starszych — metoda wędrowania. Kierunek i zakres zdobyczy, osiągniętych tą metodą, będzie zależny od możliwości jednostki, zainteresowań i zamiłowań. Program, pozostawiając dużą swobodę wyboru, żąda pracy rzetelnej, opartej o konkretne wyniki wędrowania.

Wprowadzone do stopnia wędrowniczki poprawki nie usunęły obaw, czy program i metoda pracy dziewcząt starszych będą jasne i słusznie realizowane w drużynach. Komisja zatem zgłosiła wniosek o przygotowanie w możliwie szybkim czasie broszury o wędrowniczkach, broszury, któraby zawierała cały materjał, wprowadzający w metodę pracy, program i bogate możliwości realizacji. W związku z elementem dziewcząt starszych, zgłaszających się do Harcerstwa, martwy dotychczas stopień starszej ochotniczki zdecydowała Komisja ożywić przez całkowitą przebudowę jego treści. Przedstawicielki poszczególnych Chorągwi podjęły się zaprojektowania nowego stopnia i nadesłania Wydziałowi Programowemu. Projekt stopnia przewodniczki Komisja już nie zdążyła opracować.

Komisje sprawnościowe miały na celu ustalić programy sprawności, związanych z programem wędrowniczki. Podstawą dla prac Komisyj były projekty, przygotowane przez zespoły instruktorskie poszczególnych Chorągwi. Z pośród sprawności polowych opracowano: 1) piechura, 2) wskazidrogi po mieście, 3) wskazidrogi na wsi, 4) przewodniczki po mieście, 5) krajoznawczymi.

Z pośród sprawności społecznych opracowano: pracowniczki i kierowniczki świetlicowej, instruktorki nauczania dorosłych, bibljotekarki, prelegentki, znawczyni świata, przyjaciółki Polonji zagranicznej, kierowniczki chórów, reżyserki teatrów amatorskich, kierowniczki wycieczek, opiekunki dziecka moralnie zaniedbanego.

Tak się przedstawia programowy i metodyczny dorobek konferencji. Niezmiernie ważnym jej momentem był referat dhny Jadwigi Falkowskiej pt. „Harcerstwo a chwila bieżąca" (zamieszczony wyżej — w całości). Wywarł on silne wrażenie i wywołał ożywioną dyskusję. Poruszył wiele aktualnych zagadnień, godnych przemyślenia w całem Harcerstwie, był jednocześnie odskocznią w przeszłość Harcerstwa.

Program konferencji uwzględnił (poza częścią oficjalną) „wędrówkę w świat". Było to szczęśliwie pomyślane, że nietylko przez okna Liceum można było widzieć Krzemieniec w blaskach słońca i górę Bony w śnieżnej szacie.

* * *

Konferencja minęła. Cóż po niej pozostało?

Dorobek mocnej pracy, wspólnego wysiłku myślowego i wdzięczna pamięć o Krzemieńcu. *J. L.*

---

*) w nowem opracowaniu a nie obecnem.

Treść numeru:

	str.
Jadwiga Falkowska: Harcerstwo a chwila bieżąca .	3
Dr. Władysław Szczygieł: Harcerstwo i szkoła II .	10
Zbigniew Trylski: Założenia programów harcerskich	27
Polemika — Głosy — Przyczynki: Zagadnienia syntezy. Klub harcerski. Z doświadczeń obozownictwa zimowego	51
Kronika: Konferencja Instruktorska w Krzemieńcu	62

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marja Uklejska.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Katowice, ul. Szafranka.
Konto P. K. O. 305 330.